Wychodzi w każdą środę

Cena 25.000 Marek

Zaliczka pren. na paźdz. 90.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LAWN-TENNISOWEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
tudzież Górnośląskiego, Krakowskiego, Lubelskiego, Łódzkiego i Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, ul. św. Filipa L. 17; Redakcji na Warszawę: Warszawa, ul. Zgoda L. 12.

Warszawa | Łódź | Lublin | Kraków | Lwów

Nr. 42 (127). | Środa, 17 października 1923. | Rok III.



Z pobytu Cracovii w Hiszpanji.

Prawy łącznik Celty (pierwszy mecz w Vigo) w szalonym podskoku tyłem głowy pakuje piłkę nad Przeworskim w siatkę (pierwsza bramka).

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

(Kraków, ul. Konarskiego 8, I p.)

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 12 października 1923.

1. Wzywa się K. S. Polonia do natychmiastowego zapłacenia odszkodowania ŁKS.-owi tytułem rekompesaty za odmówienie rozegrania zakontraktowanych zawodów Polonia—ŁKS. w Łodzi w wysokości 900 złp.

2. Wzywa się LKS. Pogoń ze Lwowa, WKS. Lublin i T. S. Lauda z Wilna do natychmiastowego nadesłania 25% od czystego dochodu z zawodów o mistrzostwo Polski oraz nadesłania odnośnych zestawień kasowych.

3. Lokal Polskiego Związku Piłki Nożnej przenosi się z dniem 13 października br. z ul. Stolarskiej 6 na ul. Konarskiego 8, I p.

4. Zamówienia na bilety na zawody Szwecja—Polska w Krakowie w dniu 1 listopada przyjmuje się jedynie od zamiejscowych do dnia 26 października, niepobrane po tym terminie bilety zostaną oddane do sprzedaży. Kluby krakowskie prągnące dostarczyć swym członkom biletów na wspomniane zawody, mogą wysłać swego delegata celem odbioru takowych i równoczesnego wpłacenia należytości do Sekretarjatu Polskiego Związku Piłki Nożnej (ul. Konarskiego 8. I p.) w dniu 20 października od godz. 17—18.

Ceny biletów na powyższe zawody wynoszą: Loża 2,000.000 Mkp., Trybuna środkowa 350.000, Trybuna boczna 250.000, Wstęp 100.000, Uczniowski 50.000 Mkp. PZPN. zastrzega sobie ewentualną podwyżkę cen, która nie będzie dotyczyć biletów już zapłaconych.

5. Zawody Szwecja—Polska odbędą się na boisku K. S. Cracovia punktualnie o godz. 14·30.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia, odbytego w dniu 12 października 1923.

1. Zakooptowano na przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny p. Dra Alfreda Lustgartena w miejsce p. Dra Pałkowskiego, który zatrzymuje mandat członka Wydziału Gier i Dyscypliny.

Zakooptowano p. Romana Sasa na skarbnika KZOPN. w miejsce p. Chocznera.

2. W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Krakowskiego ZOPN. z dnia 28 stycznia 1923 r, ustala się wysokość opłat przypadających od klubów dla Krakowskiego ZOPN., a mianowicie: a) wpisowe dla nowowstępujących Mkp. 255.000, b) wkładki członków: klasa A 2,550.000, klasa B 1.000.000, klasa C 500.000, c) wpisowe do mistrzostw okręgowych: klasa A 5% dochodu brutto uzyskanego przy zawodach o mistrzostwo, klasa B Mkp. 1,000.000, klasa C 380.000, d) kary maksimum 3,400.000, e) kaucje od protestów do Zarządu KZOPN.: klasa A Mkp. 1,200.000, klasa B 260.000, klasa C 130.000, kaucje od protestów do Zarządu PZPN. dla wszystkich klas Mkp. 1,500.000.

Wzywa się wszystkie kluby, by zalegające należytości za rok 1923 wpłaciły do Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Krakowskiego ZOPN. Nr. 150.289 według powyższego zestawienia najdalej do dnia 1 listopada 1923 r. Zestawienie wpłaconych kwot do Pocztowej Kasy Oszczędności należy nadesłać do Zarządu KZOPN. Zestawienia opłat, ogłoszone w ub. miesiącach tracą moc obowiązującą.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia, odbytego w dniu 11 października 1923.

1. Ukarano:

Klotza Józefa z Ż. K. S. Jutrzenka w Krakowie czterotygodniową dyskwalifikacją i usunięciem na przeciąg 6 miesięcy od sprawowania czynności kapitana drużyny, oraz

Mellera Wilhelma z Ż. T. S. Jutrzenka dwutygodniową dyskwalifikacją (kara warunkowa), obu za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Jutrzenka—Hasmonea w dniu 2 września 1923.

2. Wzywa się K. S. Wawel i K. S. Unia w Krakowie do bezzwłocznego porozumienia się w sprawie ustalenia nowego terminu zawodów Wawel III—Unia, nierozegranych w dniu 9 września 1923 i zgłoszenia nowego terminu Wydziałowi Gier i Dyscypliny do dni 14.

3. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy C; Bar Kochba—Samson (Rzeszów) 3:1 i 2 punkty dla Bar Kochby (Rzeszów), Hakoah—Pogoń 3:1 i 2 punkty dla Hakoah (Kraków), Orkan II—Wisła III 3:0 i 2 punkty dla Orkanu II.

Komunikat Zarządu Kolegjum Sędziów.

Zapowiedziane na 21 bm. plenarne zebranie sędziów przesuwa się na 28 października. Miejsce zebrania: Bank dla Handlu i Przemysłu, Kraków, pl. Szczepański, godzina 10 przedpołudniem. Ze względu na ważność zebrania prosi Zarząd o gremialne przybycie.

Poznański Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Spis członków (Dokończenie).

17. K. S. Błyskawica. Srem. Rynek. p. Gierliński.
18. K. S. Concordia. Murowana Goślina. Rynek, p. Osiński.
19. K. S. Pogoń. Leszno, ul. Zielona 18. J. Wunsz.
20. K. S. Union. Leszno, ul. Rydzyńska 75. Restauracja Meyer.
21. K. S. Unitas. Wolsztyn, ul. Gajewskich 13. p. Polach.
22. K. S. Fervor. Kościan, ul. Poznańskie Przedmieście 34. p. Jeżykiewicz.
23. K. S. Polonia. Sroda, ul. Ogrodowa. „Rolnik" p. Pankowski.
24. Kol K. S. Ruch. Poznań, Sekretarjat Dyr. Kol. Państw.
25. K. S. Liga. Poznań-Dębiec, ul. Górna Wilda 195. p. Stachowski.
26. Tow. Gimnast. Sokół. Poznań, ul. Dąbrowskiego 71. L. Kowalski.
27. K. S. Wisła. Borek ul. Klasztorna 256. p. Urbański.
28. K. S. Orlęta. Bojanowo. ul. Rawicka 57. Szkoła rolnicza. p. Olejnik.
29. K. S. Czarnków. Czarnków, Starostwo. F. Zieliński. — Pokój Nr. 4.
30. K. S. Helios. Czempliń, Zielony Rynek 2. T. Andrzejewski.
31. T. S. Kartuzy. Kartuzy. p. Mówiński.
32. K. S. Polonia. Kępno, Hotel Malika.
33. K. S. Biali. Krotoszyn, Rynek 16. p. Matysiewicz.
34. Tow. Gimn. Sokół. Ostrów pozn.
35. K. S. Urania. Statołęka, ul. Poznańska 1. W. Kortylewicz.
36. K. S. Pogoń. Witkowo, Starostwo. p. Wirkowski.
37. K. S. Eskawera. Września, Rynek 10. p. Kulczak.

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Łódź, ul. Nawrot 32. p. Piątkowski Stan.

Spis członków.

1. Łódzki Klub Sportowy. Łódź ul. Przejazd 4. (I. Woźniak) Del. Min. Skarbu ul. Piotrkowska 92.
2. Klub Turystów. Łódź, Kilińskiego 139.
3. Stowarzyszenie Sportowe Union. Łódź, Przejazd 5.
4. Łódzkie Tow. Sportowo-Gimnastyczne. Łódź, Zakątna 83.
5. K. S. 28 p. S. K., Łódź, Leszno 9.
6. Łódzkie Tow. Sportowe Szturm. Lódź, ul. Juljusza 41. A. Kryszak.
7. Tow. Gimn. Siła. Łódź. Sienkiewicza 54.
8. K. S. 71 p. S. K., Łódz, Konstantynowska 62/64.
9. Pabjanickie Tow. Cyklistów. Pabjanice, p. F. Polak, kantor Kindler.
10. Tow. Gimnastyczne Sokół, Łódź, Nawrot 23.
11. R. R. S. Widzew. Łódź, Rokocińska 54.
12. ZTS. Hakoah. Łódź Zachodnia 15.
13. Tow. Sportowe Jutrzenka. Rokocińska 91.
14. Żyd. K. S. Achduth. B, Markowicz ul. Piotrkowska 27.
15. Grono Miłośników Sportu. Lódź ul. Gubernatorska 23.
16. K. S. Pracowników Elektrotechnicznych. Łódź, Piotrkowska 145.
17. Tow. Gimnastyczne Dąb. Łódź, Aleksandrowska 128.
18. K. S. Czarni. Sieradz, p. Piestrzyński ul. Kościuszki 18.
19. K. S, 10 p. Art. Pol. w Łodzi.
20. K. S. Strzelec. Łódź. Sienkiewicza 3/5.
21. K. S. Sokół w Pabjanicach.
22. K S. Burza w Pabjanicach. p. R. Marszner fma „Dobrzynka".
23. K. S. Rapid w Łodzi, ul. Pusta 10 fma Weiss i Poznański. p. Hazek.
24. Tow. Sport. Boruta w Łęczycy. F. Freyerówna pl. Kościuszki 23.
25. K. S. Sparta. Łódź Szkolna 17. Klinger.
26. K. S. Pilica w Tomaszowie Mazow. p. Seweryn, Seminarjum.
27. K. S. Concordia w Łodzi, Zielona 48. m. 9.
28. Tow. Gimn. Sokół w Konstantynowie.
29. K. S. Orlę, Łódź, Piotrkowska 9.
30. K. S. Viktoria. Łódź, Piotrkowska 107. inż. Besser.
31. Tow. G. Sokół w Zgierzu.
32. Tow. G. Sokół w Zduńskiej Woli.
33. T. S. Społem w Łodzi. ul. 6 sierpnia. p. Wołkowicz.
34. ZTGS. Amatorzy w Łodzi. Willa Widzew, G. Higginsohn.
35. Zgierskie Tow. Gimn. Zgierz, p. Kuśniewicz ul. Piłsudskiego 48.
36. Tow. S. Pogoń. Łódź, ul. Piotrkowska 283.
37. Harcerski Klub Sportowy. Łódź ul. Skwerowa 16. Stępień Eug.
38. Klub Gimnast. Sportowy Herclija. Łódź, pl. Wolności 6.
39. K. S. Samson. Łódź Cegielniana 33. p. M. Garnek.
40. K. S. 4 Djonu Żandarmerji Wojsk Łódź, ul. Przędzalniana 18.
41. K. S. Łodzianka, Łódź, ul. Rzgowska 49. p. Kluń W.
42. Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Łęczyca.

Górnośląski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Katowice, ul. Wandy 20, p. Kordula.

Spis członków.

Klasa A.

1. Iskra, Huta Laura, Kraska Henryk, ul. Parkowa 14.
2. Pogoń, Katowice, Kordula W., ul. Wandy 20.
3. Ruch, Wielkie Hajduki, Krafczyk Józef, ul. Luizy 25.
4. Naprzód, Lipiny. Kłosek A., Lipiny-Srednia 4.
5. Strzała, Puda, Wolny Adam, Szczęść Boże 24.

(Dokończenie nastąpi).

Od Wydawnictwa.

Z numerem dzisiejszym zmuszeni jesteśmy podnieść cenę pojedynczego egzemplarza na Mp. 25.000.

Zaliczka prenumeraty na październik wynosi 90.000. Mkp.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

17 października 1923.

Po zawodach Polska—Rumunja, które jako wypadek sportowy przebrzmiały szybko, nie przynosząc, prócz rozczarowań, nic nowego — pozostało przykre echo w pustaci niezadowolenia Zw. Rumuńskiego odnośnie do rozrachunku z P. Z. P. N.-em. Sprawę tę, znaną zapewne naszym sportowcom z ostatniego listu P. Z. P. N.-u, streścimy tylko pokrótce. W ogólnym rachunku wyprawy wstawił Związek Rumuński prócz pozycji kosztów podróży graczy z prowincji do miejsca zbiórki w Cluj (co się u nas nie praktykuje) także i pozycję na zwrot utraconych przez graczy zarobków. PZPN. pierwsze przyjął, drugie odrzucił, nie bacząc na to, że stosunki sportowe z Rumunją zostały przez to zachwiane, a nawet może zerwane.

Kto czytał jasny i niedopuszczający żadnych wątpliwości list PZPN.-u w tej sprawie, musi mu tylko przyklasnąć. Szczególnie w chwili obecnej, gdy rozłam w świecie piłkarskim na tle amatorstwa i profesjonalizmu staje się coraz to bardziej widocznym — wystąpienie to nabiera cech manifestacji, niezmiernie doniosłej nietylko na zewnątrz ale i wewnętrznie. Uważamy, że każde dalsze słowo o tem jest zbyteczne, nawet gdybyśmy mieli zerwać świeżo nawiązane stosunki sportowe z Rumunją.

Inne dziedzictwo, na razie tylko polemiczne, otrzymaliśmy w spadku po zawodach Polska—Finlandja. Tu znowu rzecz się ma tak. Dwu oficerów, wyznaczonych przez Komisję Trzech do drużyny reprezentacyjnej, odmówiło udziału w niej, ponieważ jednocześnie stanęli przed alternatywą wzięcia udziału w rozgrywce o mistrzostwo armji. O konflikcie tym, który polega na jednoczesnej przynależności graczy do dwu organizacyj sportowych t. j. cywilnej i wojskowej, nie chcieliśmy się wypowiadać, nie chcąc wywoływać „wilka z lasu" t. j. istoty stosunku wojskowości do sportu. Powody naszego milczenia były ściśle taktyczne. Po zajęciu zasadniczego stanowiska w tej sprawie ujętego w formule: jesteśmy za sportem w wojsku, a przeciw wojsku w sporcie, sprawy tej nie dotykaliśmy, uważając, że nawet chwilowe ustępstwa na rzecz sportu wojskowego ze względu na wielkie korzyści, jakie odnosi sport z pracy wojska tak w formacjach wojskowych, jak i poza nimi, były konieczne. Gdy przytem tarcia między sportem wojskowym a cywilnym były nie duże lub też przycichły w atmosferze wspólnej pracy nad olbrzymim odłogiem kultury fizycznej naszego kraju — zaiste szkoda było czasu i energji na „zasadnicze" czy formalne rozstrząsania.

Dlatego też omyłką nazwać musimy wystąpienie Dra Weyssenhoffa, aby sprawą owych oficerów „zajął się" P. Z. P. N. Innego wyjścia poza niedopuszczeniem wojskowych do klubów cywilnych nie mógłby przecież znaleźć, albowiem jak długo wojskowi będą należeć do dwu odrębnych organizacyj sportowych, wzajemnie od siebie niezależnych, tak długo egzekutywa nad nimi związków cywilnych będzie bardzo słabą i właściwie żadną. Tymczasem żaden trzeźwo myślący sportowiec nie posunie się do twierdzenia, że sport cywilny może w danej chwili bez ogromnej szkody dla siebie zrezygnować ze współpracy wojskowych.

Niemniej jednak nietaktycznem wystąpieniem niż dra Weyssenhoffa, jest artykuł wstępny w Stadjonie, który, sądząc po ujęciu i „tenorze", pochodzi od kierowniczych sfer sportu wojskowego. Artykuł ten usiłuje udowodnić, czy też wywołać wrażenie, że pomienieni oficerowie uczynili lepiej, stając do mistrzostw armji, niż do zawodów międzypaństwowych. W tym celu przypomina autor wszystkie bezsporne zasługi wojska dla sportu i porusza całą arcysporną sprawę stosunku sportu wojskowego do cywilnego. Ale mniejsza z tem. Nie chcemy się zajmować tem w artykule tym, co jest słuszne czy niesłuszne, a tylko tem co jest przykre. Otóż przykrym jest zarówno nazbyt imperatywny ton artykułu, jak i cały ustęp, gdzie patrząc „z boku", porównuje autor pobudki sportu wojskowego i cywilnego.

„Esprit de corps", który tak zachwyca autora, a któremu przeciwstawić może jedynie „kwasy" klubów cywilnych — nie jest sportowcom cywilnym, mimo jego twierdzenia, pojeciem obcem. W życiu bowiem naszem nazywa się on „honorem barw klubowych". Pojęcie to znane i stare, jak starym jest sport polski, a tem więcej niespożyte, że nigdy nie wtłaczało się go w mózgi sportowców... rozkazem. Honor związku jest tylko wyższą pojęcia tego odmianą.

Gdyby autor zechciał był o tem pamiętać lub tylko przypomnieć sobie to z czasów cywilnych, nie potrzebowałby dla zdyskredytowania cywilnego piłkarstwa sięgać aż do Brazylji po uchwałę parlamentu, zabraniającą międzynarodowych spotkań piłkarskich. Pozatem żyjemy w Polsce, gdzie uchwała taka, przyzna to zapewne i Stadjon, byłaby niewątpliwie niewczesną. Niepojęta chęć autora wywyższenia sportu wojskowego kosztem cywilnego zdumiewać musi tembardziej, że w sprawie obu oficerów chodziło przecież o wykorzystanie przez sport wojskowy dorobku pracy cywilnej. Rzecz więc jak gdyby prosiła się o skromniejsze ujęcie, jeśli już nie o przemilczenie.

Olimpjada.

Fundusz Olimpijski. Rozpoczęte przez nas starania około zbiórki nieodzownych środków finansowych na Olimpjadę zaczynają się realizować. Ze wszystkich stron kraju napływają większe lub mniejsze ofiary na przygotowanie na razie ekspedycji narciarskiej. W pierwszym tygodniu zbiórki kwota przeszła już kilkanaście miljonów. Szczegółowy wykaz pokwitowań umieścimy w następnym numerze Przeglądu Sportowego. — Składajcie jaknajliczniejsze ofiary!

* * *

Niemcy a Olimpjada 1924. Jak donoszą, nie zaproszono swego czasu w Paryżu Niemców na Igrzyska Olimpijskie, natomiast poprzednio zapytano w Niemczech, jak Berlin zapatruje się na ewentualne zaproszenie. Niemcy odpowiedziały, że zaproszenia nie przyjmą. Wobec takiego stanu rzeczy spodziewać się należy, że Austrja swego udziału nie będzie wiązać ze sprawą Niemiec i sama weźmie udział w konkursach paryskich.

W Paryżu odbyły się przygotowawcze zawody na Olimpjadę, które przyniosły dwa nowe rekordy francuskie. Beranger rzucił dyskiem 42.40 m., a Lewden skoczył w zwyż 1.91 m.

Griffith, angielski mistrz na krótkie mety, startował w Sussey na 800 m. i zdobył czas 1:52·4. Meredith, rekordzista światowy, przebiegł tę przestrzeń w czasie tylko o $^2/_{10}$ sek. lepszym. Tak więc Amerykanie stracili znowu miejsce na Olimpjadzie 1924, gdyż obecnie najlepszy Amerykanin osiąga czas tylko 1:53·4.

Olimpjada sportów zimowych. Stany Zjednoczone wezmą udział w konkursie sportów zimowych w Chamonix. Wyślą one dobrą drużynę hockey'ową, oraz łyżwiarzy dla jazdy szybkiej i sztucznej. Jest rzeczą wątpliwą, czy zgłoszą one udział i w zawodach bobów i innych. Także Szwajcarja weźmie udział w Olimpjadzie zimowej. Uchwała ta została powziętą, po bardzo ożywionej dyskusji, przez Szwajcarski Związek Hockey'a Lodowego. (—)

Z tygodnia.

Sprawa udziału graczy czeskich w turnieju tennisowym poznańskim nie przeszła, jak należało się spodziewać, bez echa. Smutnem w pojawieniu się tego echa jest ta okoliczność, że pierwsi głos zabrali w tym wypadku ...czesi, nie omijając oczywiście sposobności dowiedzenia, że bojkot, szkodzi przedewszystkiem polakom. Gdy czesi zdążyli się już na rachunek ostatniego wypadku wypowiedzieć, wysuwając z niego konsekwencje i uwagi dla siebie... nasze władze tak jakby chciały nad tą sprawą przejść do porządku dziennego. Ciekawą przeto będzie rzeczą przytoczyć to co pisze prasa sportowa czeska. I tak w „Sporcie" berneńskim czytamy notatkę p. t. „Polski sport w polityce" (Nr. 41 z 10 b. m.).

„Polska i Czechosłowacja dążą do pozyskania Jaworzyny i dyplomaci polscy usilnie starają się o uznanie swego stanowiska. Na pomoc przyszedł polakom ich sport. Związek Związków ogłosił czeskiemu sportowi bojkot, dopóki sprawa Jaworzyny nie będzie rozsądzona — oczywiście na korzyść Polski. I tak zamknięto dla sportowców granice.

A jednak poznańscy akademicy zaprosili na swój międzynarodowy turniej akademików czeskich; wzięli w tym turnieju udział: Zofka, Janda, Svoboda, Ehrlich, Buzek i Kavel. Zdobyli największą ilość pierwszych nagród i jak w polskiem sprawozdaniu pisano, byli „czescy goście bardzo sympatyczni i serdecznie przyjęci. Przy rozdaniu nagród, publiczność owacyjnie witała każdego zdobywcę nagrody — Czecha — dając wyraz swej radości z nawiązania stosunków sportowych z Czechami".

Polskie pismo sportowe, z którego czerpiemy te wiadości, dodaje jednak uwagę wyrażającą zdziwienie, że związek tennisowy pozwolił na udział czechów, mimo niezawieszonego jeszcze bojkotu czeskiego. (Prz. Sportowy prz. red.). Odpowiedź na to byłaby prosta: widocznie polski związek tennisowy doszedł do przekonania, że bojkot niema sensu i że polacy najwięcej na nim cierpią. Myślą oni wiele o olimpjadzie paryskiej, ale zapominają o tem, za jedynie przez silniejszą konkurencję mogą znacznie poprawić swą sprawność.

W tym roku naprzykład, bojkot uniemożliwił urządzenie lekkoatletycznego trójmatchu (Polska—Jugosławja Czechosłowacja). W piłce nożnej obniżyli się Polacy w poziomie, a w innych sportach nie wiedzie im się najlepiej.

Starają się oni uparcie o przygotowanie olimpijskiej wyprawy, ale braknie im najważniejszej rzeczy, bo rywalizacji z silniejszym przeciwnikiem jaknajczęściej, a brak ten sami spowodowali. Nie można oczywiście powiedzieć, że jedynie czechosłowacka konkurencja postawiłaby ich na nogi, ale chyba nie zaszkodziłaby im z pewnością.

Co robić? Kto nie chce słuchać rady — temu nie można pomóc".

Tenor więc notatki czeskiej dość jest umiarkowany i ze stanowiska sportowego zapewne niepozbawiony słuszności. Omawiając w naszem piśmie — kilkakrotnie już — sprawę ostatniego incydentu, wychodziliśmy jedynie ze stanowiska organizacyjnego. Zapewne i sami sportowcy czescy straciliby mogli zaufanie do naszych organizacyj, gdyby bojkot wolą jednego z towarzystw w ten sposób został zlikwidowany. I dlatego jedynie, raz jeszcze nawołujemy, by sprawę koniecznie wyświetliły powołane do tego władze nasze. Nawołując do tego, ani na chwilę nie myślimy o szkodzeniu sympatycznemu i pełnemu inicjatywy towarzystwu, które dopuściło się niestety tak poważnego w skutki naruszenia dyscypliny organizacyjnej. Niemniej jednakże sprawa musi być załatwiona i to jedynie ze stanowiska autorytetu organizacyjnego. Inna rzecz z samą istotą bojkotu. Sprawę tę wnieść mogą interesowane związki na proponowane bliskie już nadzwyczajne walne zebranie związku związków. Jak będzie załatwiona ta sprawa, czy polski świat sportowy będzie uważał za stosowne być konsekwentnym i nie dowodzić starego polskiego „słomianego ognia", okaże bliska zapewne już przyszłość.

* * *

Sprawa profesjonalizmu w kolarstwie nie przestaje niepokoić opinji sportowej w Polsce. Ostatnia afera podczas wyścigów w Łodzi, kiedy to kolarze otrzymywali zupełnie regularne premje pieniężne, dała dużo do myślenia i ostatecznie wniosek jest prosty — zdecydowany profesjonalizm. W piśmie naszem kilkakrotnie poruszył nasz korespondent łódzki tę niezwykłą dla sportu naszego sprawę i nie bez oczekiwania echa. Oto co pisze w glossach Tygodnika Sportowego w odpowiedzi p. Halp.

„Już od dłuższego czasu atakuje w „Przeglądzie Sportowym" niejaki M. Dom. St. Sport. „Union" z powodu jakoby popierania przez to stowarzyszenie zawodowstwa w sporcie kolarskim. Jako przyład podaje p. M. Dom. sześciogodzinne wyścigi, na których bywają rozgrywane premje pieniężne. Jestem wtajemniczony w tę sprawę i czuję się zobowiązanym dać wyjaśnienie. Otóż po wyścigach dłuższych na betonie kolarze ponoszą niepowetowane straty podczas jazdy, psując gumy, a nie raz też rowery podczas upadku, więcej nawet niż w wyścigach szosowych lub górskich; dlatego też St. Sp. „Union" wyznaczył na swych wyścigach premje pieniężne, które potem zostają przesłane do klubów odnośnych kolarzy dla zakupu gum, lub części rowerów. W nadziei, że p. Dom. i „Przegląd Sportowy" przyjmą to wyjaśnienie do wiadomości, pozostaję etc.

Nie wiemy oczywiście, do jakiego stopnia pismo to może być oficjalnem i czy ewentualnie pochodzi z zarządu Unionu. Prócz tego tłumaczenie to ani na chwilę nie wytrzymuje naszem zdaniem krytyki. Swiadczy o tem fakt, że premje nie były równe dla każdego jeźdźca, a więc były dane jako nagrody, nie zaś jako odszkodowania. Już podczas wyścigów szprinterowskich zwrócił się nasz korespondent do prezesa S. S. Union pana Tielego z oficjalnem zapytaniem, czy podczas wyścigu sześciogodzinnego będą rozdawane oficjalne nagrody pieniężne (premje). Prezes S. S. Union odpowiedział dosłownie: „Premje pieniężne będą rozdawane, zresztą nie jest to sprawa, obchodząca właściwie „Przegląd Sportowy".

Jak widzimy więc, sprawa domaga się bezwzględnej interwencji Związku towarzystw kolarskich. Być może, że zapanują tam obecnie, w tak ciężkich warunkach materjalnych, bardzo zmienione zapatrywania na kwestję ewentualnych odszkodowań, nie wątpimy jednakże, że związek ustrzeże polski sport kolarski przed zatratą ducha amatorstwa, który bądź co bądź dotychczas go cechował. *S. F.*

Koniec sezonu wioślarskiego.

Stoimy obecnie w okresie przejściowym. Szereg gałęzi sportu zamyka swą działalność, szereg ją rozpoczyna lub wkrótce rozpocznie. Moment taki nadaje się szczególnie do zrobienia bilansu, do przyjrzenia się wynikom, de zapytania się — co w bieżącym sezonie osiągnięto, czy był on lepszy od zeszłego i czy szliśmy naprzód czy wstecz. Sportem, który obecnie zamyka swą działalność (w naszych warunkach), jest sport wioślarski. Nadchodząca zima, niepogody, szarugi jesienne, wczesny zmrok uniemożliwiają wyjazdy treningowe, a nawet i najzapaleńszy wioślarz, odbywszy z początkiem października swe regaty klubowe, ma do pewnego stopnia dość sportu codziennie od kwietnia uprawianego. Sezon więc kończy się, nastaje czas — używając modnych porównań finansowych — bilansowy.

Jeśli spróbujemy podkreślić i podsumować nasze tegoroczne wyniki i zestawimy je z wynikami roku zeszłego, to możemy być naogół zadowoleni. Oznaką postępu jest bezsprzecznie znaczne wzmożenie się ruchu sportowego, większa ilość zawodów, większa ilość klubów na starcie, ożywienie się sportu w środowiskach do niedawna nieczynnych lub słabo działających. Te fakta musimy bezsprzecznie zapisać na „bene" przeszłego sezonu.

Drugiem polepszeniem w stosunku do ubiegłego roku, to znaczne skrócenie sezonu. Otwarły go w tym roku regaty OWSK. w Krakowie w dniu 24 czerwca, 1 lipca nastąpiły regaty WTW. w Warszawie, 8 lipca mistrzostwa AZS. w Krakowie, 21 i 22 lipca mieliśmy równocześnie regaty w Poznaniu, Wilnie i Warszawie, 5 sierpnia rozegrano w Bydgoszczy mistrzostwo Polski. Aczkolwiek może skumulowanie 3 regat w jednym dniu absolutnie nie jest korzystnem, bo przecież wioślarze warszawscy łatwo mogą się wybrać do Poznania, a poznańscy do Warszawy, to jednak jeżeli porównamy ten kalendarzyk z rokiem poprzednim, w którym regaty warszawskie odbyły się dnia 3 czerwca, mistrzostwa 16 sierpnia, a regaty krakowskie 15 września, to musimy stwierdzić bezwarunkowo postęp. Trudno bowiem wymagać od zawodników, by trenowali od połowy kwietnia do połowy września, łatwiej od połowy kwietnia do końca lipca.

Jeżeli przeglądniemy tegoroczne imprezy, to na pierwszy plan wysuwają się, naturalnie poza mistrzostwami, regaty warszawskie i krakowskie. Nie dlatego, że były lepiej zorganizowane lub silniej obsadzone, ale dlatego, że na nich spotykali się wioślarze różnych dzielnic: warszawscy, poznańscy, krakowscy i kaliscy — co naturalnie ze względów sportowych regaty te na pierwszy plan wysuwa.

Regaty WTW. stają się instytucją stałą, można się ich co roku spodziewać. Wpływa to znów korzystnie na obliczenia treningowe klubów. Jak przedstawia się rozkład sił? Ilością osad góruje bezsprzecznie Warszawa. W AZS. i WTW. skupiają się bezsprzecznie największe ilości wioślarzy sportowych, kluby te wystawiają najwięcej osad, obsadzają najwięcej biegów, tak, że ilość członków silnie się odbija na ruchliwości klubu. Ale nie znaczy to, by osady warszawskie były lepsze od prowincjonalnych. Różnicy między klasą warszawską, poznańską, bydgoską a krakowską niema. Przez ostatnie lata mistrzostwo spoczywało w Bydgoszczy, tego roku walczyły o nie ostro Warszawa, Kraków i Poznań, na innych regatach też wykazała się równość klasy (WTW. w Krakowie przegrywa z OWSK., Pozn. KW. ma dobre drugie miejsce w Warszawie po WTW., przed WKW., Tryton i OWSK. obsadzają pewnie II i III miejsce w mistrzostwie przed WTW. i WKW.). Jest to objawem dodatnim, bo konkurencja dzielnicowa, na polu politycznem zgubna, na polu sportowem może wydać jak najlepsze owoce. Jednakże w dziedzinie scullingów ma Warszawa bezsprzeczną przewagę. Przez chwilę, po regatach krakowskich, wydawało się, jakoby Wróbel znalazł mistrza. Lecz już w tydzień później, w Warszawie potrafił się zwycięstwem o kilkanaście długości zrewanżować, a i Nowotka wykazał, że aczkolwiek Wróblowi nie dorównał, to jednak klasa warszawskich scullerów w Polsce jest bezkonkurencyjna. Przybywa do nich nowy talent — Osiecimski (WTW.), przedstawiający doskonały materjał i solidną pracę treningową.

Na czoło polskich osad i klubów wysuwa się bezprzecznie AZS. warszawski. Praca solidna i wytrwała, silna wola zwycięstwa, świadome dążenie do celu, niezrażanie się czasowemi niepowodzeniami — to cechy działalności AZS., działalności, która mu dała w tym roku tytuł mistrza Polski ponownie. Klub ten charakteryzuje wystawienie silnych osad 4-ek i 8-ek, świadczące o silnej pracy sportowej, ześrodkowanej na treningach klubu, a nie rozbijanej na szereg indywidualnych treningów scullowych. I inne AZS.-y pokazały w tym roku ruchliwą działalność. Debjuty AZS. Wilno, Poznań przyniosły im piękne zwycięstwa, tak w czwórkach jak i ósemkach. Materjał jeszcze młody i nowy, ale dobry i chętny. Natomiast z przykrością wypada zaznaczyć znaczny spadek działalności sportowej AZS. Kraków; do niedawna w sporcie wioślarskim przodujący ten klub, w roku bieżącym nie obsadził osadami czwórkowymi ani warszawskich ani bydgoskich regat, osady zaś jego w Krakowie nie stanowiły groźnego przeciwnika. W zeszłym roku widzieliśmy 3 czwórki akademików w Warszawie a jedną w Bydgoszczy. Znać tu „chroniczne cierpienia wewnętrzne", na którą to słabość podobnie i eksmistrz Bydgoskie TW. cierpi. Przyczyną jego tegorocznych niepowodzeń mają być zmiany personalne w osadzie i kierownictwie; klub ten jednak poza „swoją wodą" nie jest zwycięski (zeszłoroczne regaty w Warszawie, tegoroczne w Poznaniu). Z tem większą zato radością należy powitać wspaniałe sukcesy OWSK., który po długoletniej nieobecności na polu konkurencji międzyklubowej potrafił nie tylko pobić kilkakrotnie czołowe osady, ale urządzić aż dwukrotnie regaty i ściągnąć na nie szereg osad zamiejscowych. Dodajmy do tego dwukrotne wyjazdy do Warszawy i Bydgoszczy oraz budowę nowej przystani, a z przyjemnością wypadnie nam powitać wybijanie się nowego klubu w ogólnym szeregu polskiego wioślarstwa. Z Poznania wysuwa się na pierwszy plan Pozn. K. W. z młodemi, o pięknym stylu i doskonałym treningu osadami. Znać na nich żmudną i poważną pracę. Tryton poznański zdobywa dobrze drugie miejsce w mistrzostwie, a pozatem startuje na regatach lokalnych.

WTW. jak zwykle pokazało szereg doskonałych osad, szczególnie junjorów oraz bezkonkurencyjnych sterników, którzy w czasach, gdy najechaniem zatapiano wroga w walce morskiej, staliby się ozdobą polskiej floty wojennej. Dziś przysparzają swemu klubowi tylko protestów i niepopularności, a smutnym tego objawem były regaty WTW., gdzie na 8 biegów było 5 protestów, a z pozostałych trzech w jednym startował sam AZS., w drugim sami krakowiacy.

Jesień dała nam znowu serję regat, między innemi — pierwsze kobiece. Wioślarstwo jako sport kobiecy rozwija się u nas dobrze i wymaga pilnej baczności, a przedewszystkiem jeżdżenia na lżejszych, rasowych łodziach, a nie na „krypkach".

Nie byłby obraz naszego wioślarstwa tegorocznego zu-

pełnym, a w każdym razie byłby zbyt optymistycznym, gdybyśmy nie wspomnieli o jego bolączce: o stosunkach z zagranicą. Nie widzieliśmy gości zagranicznych w tym roku u nas. Jedyny nasz występ zagranicą, piękny wynik Wróbla w Göteborgu, stanowczo za mało oceniony w kraju, był kroplą w morzu. Na tem polu nie widzimy postępu, a co gorsze, musimy zaznaczyć wypadek wprost skandaliczny. Oto gdy AZS., zdobywszy mistrzostwo Polski, chciał zgłosić udział w regatach o mistrzostwo Europy na Lago di Como, gdy już największy kłopot, trudności finansowe, był szczęśliwie usunięty — okazało się, że nie jesteśmy jeszcze „europejczykami", że nie znają nas w Europie, bo P. Z. T. W. przeoczył taką „drobnostkę", jak postaranie się o członkostwo FINA. Mówi to samo za siebie, jest dla nas moralną klęską, jest kompromitacją Polski na zewnątrz, na wewnątrz zaś, mimo wielkich zasług P. Z. T. W., skandalem i niczem innem. Trzeba o tem dobrze pamiętać.

Tak więc mieliśmy rok niezły, co dalej będzie, przyszłość okaże. Przyszłość przybiera dziś dla sportsmena nazwę... Olimpjada. Kilka spraw z nią związanych chciałbym w przyszłości krótko oświetlić.

D.

Stanisław Mielech.

Gra na skrzydle.

(Znaczenie gry skrzydłowego, podania i kombinacje, przyjmowanie piłek, centrowanie i strzały, trening, przegląd naszych skrzydłowych)

Powszechnie panuje przekonanie, że gra na skrzydle jest najłatwiejszą. Mówi się: przecież skrzydłowy ma z jednej strony linję autową, a przeciwnik może go tylko atakować z jednej strony, podczas gdy łącznika lub centra ze wszystkich stron; technika skrzydłowego jest mało skomplikowana, gra jego szablonowa, a na skrzydle gracz nawet mało wyrobiony przedstawia się korzystnie. Nie jest to prawdą. O ile skrzydłowy wie, że przeciwnik może go z jednej strony atakować, o tyle i pomocnik pamięta o tem, że skrzydłowy poza linję autową nie będzie z piłką uciekał i odpowiedniem ustawianiem się utrudnia mu tę łatwą — zdawałoby się — grę. Pewnie, że skrzydłowy inaczej prowadzi piłkę do centry jak łącznik do przeboju, że strzela tylko z niektórych pozycyj, ale też te pozycje są właśnie najtrudniejsze (i dlatego tak rzadko strzelają skrzydłowi bramki). Każdy piłkarz kopie prawą nogą, tyle klubów pierwszoklasowych ma Polska, a jednak n. p. prawego skrzydłowego nie może sobie Komisja Trzech dobrać.

Możemy śmiało powiedzieć, że w drużynach słabszych, gdzie gra trójki środkowej nie stoi wysoko, dobrze lotne skrzydła są całą wartością bojową drużyny. One bowiem wyrabiają jedyne pozycje do strzału, centrując w pobliżu bramki; dlatego gdy skrajni pomocnicy zdołają skrzydłowych unieruchomić, decydują tem często o wygranej. Drużyny grające trójką środkową, w wypadku silnego obstawiania skrzydeł, przeprowadzają ataki środkiem. Takich drużyn mamy jednak w Polsce kilka, dlatego gra skrzydłami jest w naszych stosunkach bardzo ważna.

Wartość gry skrzydłami okazuje się dalej w grze z przeciwnikiem, stosującym one back system. Gra trójką środkową, wymagająca gaszenia każdej piłki, wstrzymywania tempa, umożliwia backowi przedniemu wybieganie w przód i wystawianie na off-side napastnika oczekującego na piłkę. Szybkie skierowanie wówczas długim passingiem piłki poza pomocnika drużyny broniącej w chwili, gdy back jest na przodzie i szybki start skrzydła jest właściwym na one back system i jedynym sposobem.

Podanie na skrzydło jest zawsze zaskoczeniem przeciwnika. Skrzydłowy bowiem, minąwszy pomocnika, ściągając na siebie jednego obrońcę, a centrując między drugiego a bramkarza, wyrabia najdogodniejszą pozycję do strzelenia bramki. Sytuacja jest dlatego przedewszystkiem groźna, że nikt mu nie może przez cały czas akcji do chwili oddania centry przeszkodzić. a on zaś, umiejętnie manewrując, może zmusić przeciwnika do niekorzystnego dla niego ustawienia się.

Częste używanie skrzydeł jest jedną z najważniejszych cech stylu angielskiego, którą zarazem różni się on od stylu szkockiego. Bardzo „popularną" jest gra skrzydłami na Węgrzech, to też „węgierskie skrzydło" jest u nas synonimem temperamentu, startu i szybszego biegu. Toth, Braun, Nemes, Weiss, Maly, Szabo i t. d. są najważniejszymi przedstawicielami długiej plejady wybitnych skrzydłowych na Węgrzech. To też Hakoah zrobił w Londynie furrorę, bijąc Westham United 5:0, z których to bramek zapisali na swoje konto skrzydłowi Nemes (dawniej F. T. C.) trzy i Katz jedną. Prócz Nemesa najwybitniejszym graczem skrzydłowym Wiednia jest Wieser, o którym przed jego wyjazdem „na zarobek footballowy" do Niemiec mieli anglicy powiedzieć, że jest jedynym wiedeńczykiem, któryby mógł żyć w Anglji z footballu.

Skrzydłowy przeprowadza piłkę w pobliże bramki, kończąc swoją akcję strzałem lub centrą, albo wózkując, albo podając łącznikowi. Pierwszy sposób może być użyty tylko przeciw słabszemu przeciwnikowi, gdyż stałe stosowanie zawodzi. Nawet Braun, natrafiwszy na Synowca, zmuszony był oddawać piłkę łącznikowi, gdyż w pojedynkach tracił piłkę.

Wózkowanie jest nadto bardzo męczące dla wózkującego, podczas gdy przez podawanie nuży się pomocnik, zmuszony biegać od skrzydłowego do łącznika. Będąc przeciwnikiem wózkowania, wspomnę jednak znakomity trick ś. p. Poznańskiego, którego należy używać, gdy back atakuje skrzydłowego, biegnąc równolegle do outu bramkowego. Wysuwa się wówczas piłkę prawą nogą wzdłuż outu, ciałem zaś wykonywa się unik, aby się z backiem chcącym w tym momencie remplować, nie zetknąć i przebiega się obok niego z drugiej strony. Gdybyśmy wykreślili linję biegu piłki i skrzydłowego, to dostalibyśmy sieczną z kawałkiem obwodu koła. W środku znajdowałby się back.

Podawanie łącznikowi nie powinno mieć charakteru pozbycia się piłki (byle mnie nie wybili), lecz należy pamiętać, że celem podania jest wyrobienie współgraczowi korzystnej pozycji. Zwykle podaje się skośnie przed nadbiegającym pomocnikiem, dołem, wewnętrzną stroną buta (nie podbiciem!). Podania takie mają swe złe strony, gdyż pomocnik często zabiera piłkę, jeżeli w czas zestartuje i wyskoczy między podających, nadto przez takie podania zyskuje się mało terenu (raumgewinnend), wreszcie pomocnik dobrze biegający ma zwykle jeszcze czas dopaść napastnika w chwili gaszenia i przeszkodzić dokładnemu podaniu.

Braki te usuwają kombinacje na wprost i zmiany łącznika ze skrzydłem. Podawanie na wprost wymaga dokładnego poznania fałszów piłki. Przyjmijmy kombinacje na prawem skrzydle. Skrzydłowy musi podawać prawą nogą (wewnętrzną stroną nogi), łącznik lewą. Piłka tak kopnięta zbacza z linji prostej, a to odchylenie umożliwia właśnie zmieniającemu miejsce graczowi dojście do piłki przed backiem. Piłka kopnięta lewą nogą lub prawą, ale fałszem zewnętrznym, zwykle wpada na out, lub staje się łupem backa. Dobre strony tego podawania są: zdobywanie przestrzeni t. j. że gdy się takie podanie uda, gra przenosi się momentalnie pod bramkę przeciwnika, następnie pomocnik, w ten sposób wyminięty, nie bierze już w tej akcji zupełnie udziału. Łącznik bowiem, otrzymawszy piłkę, zostawia odrazu za sobą pomocnika, nie walczy z nim o piłkę, a jadąc następnie skośnie ku bramce, wyklucza ponowne dogonienie. Zwykle pomocnik nie biegnie nawet za łącznikiem, lecz zostaje przy skrzydłowym.

Nie są korzystne natomiast kilkakrotne zmiany łącznika ze skrzydłem. Trudno się w tem celowości dopatrzeć, tempo się zatraca, a wskutek tego, choćby cała akcja była zakończona centrą, jest ona bezskuteczną, bo spóźnioną. Tyły bowiem drużyny broniącej w międzyczasie obstawią tak napastników, że piłka zwykle staje się ich łupem.

Tą kombinację skrzydła z łącznikiem uprawia w Polsce kilka czołowych drużyn jak Cracovia, Wisła, Pogoń (w Polonii Grabowski z Hermansem). Natomiast niema w Polsce łącznika (z wyjątkiem ś. p. Kotapki), któryby stosował zmianę skrzydła z łącznikiem. Kombinacja ta polega na tem, że skrzydłowy w chwili stopowania piłki przez łącznika, opuszcza swoje stanowisko i startuje w stronę pomocnika, by mając przewagę lotnego strzału, wcześniej znaleźć się przy piłce wypuszczonej przez łącznika na wprost i nafałszowanej w kierunku outu. Dalszą grą skrzydłowego jest zbliżenie się skośne do obrońcy i zakończenie akcji strzałem lub wyłożeniem współgraczowi piłki do strzału. Kombinację tą jest o tyle trudniej przeprowadzić, że obrońca, w którego kierunku piłka jest podaną, skoro się tylko zorjentuje, łatwo może znaleźć się wcześniej przy piłce od skrzydłowego. Natomiast dla partji atakującej zawsze sytuacja składa się pomyślnie, o ile ten manewr stosuje się wobec obrońcy. Skrzydłowy, otrzymawszy piłkę za linją obrońców, ma idealną pozycję do strzału. Podania te również są rzadkie na naszych boiskach.

Przy tej kombinacji, którą nazwijmy zmianą odwróconą, bardzo ważnem jest samo prowadzenie piłki. Skrzydłowy już pierwszem dotknięciem piłki winien jej nadać kierunek skośny, ku polu karnemu. Zjeżdżanie bowiem do środka uniemożliwia miniętemu pomocnikowi pościg za uciekającym napastnikiem. Nie może on rozwinąć całej swej szybkości, celem dogonienia piłki, gdyż zawsze między nim a piłką znajduje się napastnik, kryjący całem ciałem piłkę. Obiegnięcie zaś przeciwnika i zastąpienie mu drogi z przodu jest rzeczą bardzo trudną nawet wobec słabiej biegającego skrzydłowego, zresztą skrzydłowy ma wówczas wygodną pozycję do driblingu lub podania. Najwięcej nasi pomocnicy faulują w takiej pozycji napastnika, ale ten faul jest z kategorji najbardziej widocznych, korzyści więc zjeżdżania do środka są dalej jeszcze takie, że skrzydłowy skraca w ten sposób długość centry, którąby inaczej musiał wysyłać z linji bocznego autu, na czem zyskuje precyzja podania. Łatwiej bowiem podać celnie na odległość 15 m. jak 30.

Zasadą jest, by np. prawy skrzydłowy biegnąc, prowadził piłkę lekkiemi uderzeniami wewnętrznej strony nogi prawej. Piłka wówczas dostaje fałsz w kierunku pola karnego i jest bardzo wygodnie ułożona do centry. Nadto napastnik chroni ciałem piłkę od ataku pomocnika z tyłu i z boku. W razie potrącenia ma zwykle jeszcze możność zabrania piłki lewą nogą. Jeżeli prawy skrzydłowy prowadzi piłkę lewą nogą, to zremplowany odpada w bok, nie mając zwykle czasu dotknąć jeszcze raz piłki.

Cała gra na skrzydle zależy zwykle od pierwszego dotknięcia piłki. Inaczej prowadzi się piłkę po stopingu, inaczej będąc w lotnym starcie. Prowadzenie piłki po przyjęciu w lotnym starcie polega na tak zw. zrobieniu kąta. Jestto właściwie też stoping, gdyż skrzydłowy piłkę lecącą w powietrzu lub kozłem gasi, podając sobie ją pod kątem do biegu w kierunku bramki przeciwnika. Kierunek biegu piłki przed i po dotknięciu jej przez napastnika tworzy kąt ostry. Jeżeli pomocnik stoi na równej linji ze skrzydłowym, kąt powinien być tem ostrzejszy t. j. należy wypuścić sobie piłkę ku środkowi, zostawiając pomocnika za sobą i nie dając mu się zaatakować z boku. Wypuszczenie sobie piłki pod zbyt małym kątem względnie obok pomocnika stojącego nie na równej linji lecz wprost przed napastnikiem, kończy się zwykle tem, że pomocnik wbiega między gracza a piłkę i więcej go do niej dopuszcza. Nie należy również wypuszczać sobie piłki wzdłuż outu, gdyż wówczas pomocnik ma możność dogonienia skrzydłowego w chwili centrowania i zaatakowania z boku. Jeżeli pomocnik tak się ustawił, że nie można zjechać do środka lepiej podać skośnie łącznikowi. Wszystkie te kombinacje mają miejsce, gdy skrzydłowy otrzymuje piłkę przed siebie, obrócony twarzą w kierunku bramki przeciwnika, od łącznika lub centrum.



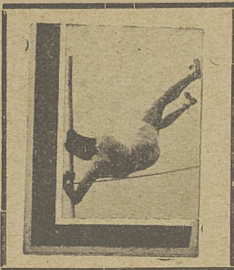
Z międzyklubowybh zawodów lekkoatl. Makkabi w Krakowie. Komanicki w skoku o tyczce. Fot. Dr. T. Cyprian.

Inaczej składa się gra przy podawaniu z tyłu. Jeżeli nie ma blisko pomocnika z przeciwnej partji, a swój pomocnik nie podał piłki górą i za silnie, najkorzystniej jest, nie gasząc piłki, przepuścić ją mimo siebie i biec za nią. Jeżeli skrzydłowy jest obstawiony przez pomocnika, nigdy nie powinien czekać na piłkę lecz biec (wstecz) naprzeciw niej. Inaczej w decydującym momencie pomocnik wyskoczy przed napastnika i piłkę mu zabierze. Biegnąc naprzeciw piłki, skrzydłowy (n. p. prawy) może prawą nogą nafałszować tak piłkę, że zmieni bieg swój i zboczy w kierunku łącznika, lub stopować lewą, obracając się równocześnie w kierunku bramki przeciwnika. Zresztą gracz obstawiony zawsze jest w gorszem położeniu od obstawiającego, choćby dlatego, że nie może jego poruszeń obserwować. Napastnicy MTK. w takich wypadkach oddają piłkę z powrotem swojemu pomocnikowi.

Nie jest to bardzo korzystnem, bo poza satysfakcją, że się ciągle trzyma piłkę, często pomocnik biegnie naprzód, kryjąc w ten sposób i łącznika, a jeżeli i jeden z obrońców to czyni, to cała linja napadu znajduje się na spalonym. Jeżeli jednak pomocnik nie zapobiegnie podaniu łącznikowi, to taka kombinacja, zwana trójkątową, osiąga swój cel, gdyż łącznik ma wolne pole do gry z centrem lub skrzydłowym.

Bardzo trudną grę ma skrzydłowy, gdy mu piłkę podadzą górą. Dalsze podanie piłki łącznikowi wymaga umiejętności wyskakiwania do piłki i odbijania bokiem głowy z rzutem. Piłki podane wstecz odbicia za siebie, co wymaga umiejętnego wypuszczenia sobie piłki do dalszego biegu. Jeżeli piłka jest podana w tył i tak nisko, że głową wziąć jej nie można i gracz zmuszony brać ją na piersi, to zwykle staje ona się łupem przeciwnika. Pomocnik bowiem atakuje skrzydłowego w momencie, gdy ten stara się obrócić z piłką w stronę bramki przeciwnika, a widząc jego poruszenia, wykorzystuje tę przewagę.

(Ciąg dalszy i szereg wykresów, ilustrujących artykuł, umieścimy w następnym numerze).



LEKKA ATLETYKA.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne odbyły się w dniach 13 i 14 bm. na boisku Makkabi w Krakowie przy bardzo licznym udziale zawodników Cracovii, Korony i Makkabi, a nawet i zawodniczek gospodarzy (60). Z powodu fatalnej aury, zimna i deszczu w drugim dniu zawodów wyniki słabe.

Zawodnicy przeważnie młodzi, przedstawiają się wielce obiecująco. Najlepsi z Cracovii, którzy na dwanaście konkurencji zdobyli ośm pierwszych miejsc.

Wyniki osiągnięto:

Dnia 13 października: II. Skok o tyczce 1) Kochan (Korona) 2·58, 2) Wiśniewski (Cracovia) 2·47. Poza konkursem Kowenicki (Cracovia) 2·525. II. Rzut oszczepem 1) Wiśniewski (Cracovia) 38·20, 2) Heim (Makkabi) 32·10, 3) Wajda (Cracovia) 30·65. III. Bieg 400 m. 1) Mirecki (Cracovia) 59·6 s., 2) Gross L. (Cracovia) o 3 metry, 3) Kornfeld (Makkabi). Przedbiegi i półfinały 100 m.: najlepszy czas 11·9 osiągnął F. Gross. Hyla (Cracovia) zdyskwalifikowany. Bieg pań 200 m.: 1) Kemplerówna II 32 sek.

Dnia 14 października: I. Finał 100 m.: 1) Goldfinger (Makkabi) 11·9, 2) Gross F. (Cracovia) o pierś, II. Finał 100 m. pań: 1) Kemplerówna II (Makkabi) 15 s., 2) Rosnerówna (Makkabi) 16 sek., 3) Matelesówna (Makkabi) 16 sek. Rozstrzyga los.

III. Pchnięcie kulą: 1) Bill (Cracovia) 9·38 m., 2) Wachstätter (Makkabi) 8·73, Zeberko I (Makkabi) 8·28 m.

IV. Bieg 1500 m.: 1) Kręcina (Cracovia) 5 m. 44 s., 2) Pitzele (Makkabi) 7 min., 3) Kornfeld (Makkabi).

V. Skok w dal: 1) Florkiewicz 5·70, 2) Nowosielski 5·62, 3) Nowak 5·40 (wszyscy z Cracovii).

VI. Bieg 5000 m.: 1) Schlesinger (Makkabi) 17 m. 52 sek., 2) Schreiber (Makkabi) 330 m. w tyle, 3) Plebańczyk (Korona).

VII. Sztafeta pań 4x60 m.: 6) Makkabi (Kemplerówna I—Erlichówna—Goldmanówna—Kemplerówna II) 39 sek., 2) Makkabi.

VIII. Bieg 800 m.: 1) Kręcina (Cracovia) 2:27, 2) Pobóg (Cracovia), 3) Langer (Makkabi). Poza konkursem 1) Hyla 2:25 (Cracovia).

IX. Sztafeta pań 4x100 m.: 1) Makkabi (Rosnerówna—Goldmanówna—Matelesówna—Kemplerówna II) 1 m. 2·4 s., 2) Makkabi.

X. Rzut dyskiem: 1) Wagner (Korona) 27·95 m., 2) Florkiewicz (Cracovia) 27·46, 3) Pobóg (Cracovia) 26·45.

XI. Skok pań w dal: 1) Kemplerówna II 3·85 m., 2) Rosnerówna 3·76, 3) Dattnerówna 3·75.

XII. Sztafeta 4x100 m.: 1) Cracovia (Hyla—Florkiewicz—Gross F.—Nowak) 53 sek., 2) Makkabi 10 metrów w tyle, 3) Korona.

XIII. Skok w zwyż: 1) Nowak (Cracovia) 1·535 m., 2) Zeberko II (Makkabi) 1·48, 3) Nowosielski (Cracovia).

XIV. Pchnięcie kulą pań: 1) Kemplerówna I 5·83, 2) Kemplerówna II 5·62, 3) Goldmanówna I 5·40.

XV. Finał biegu 60 m. pań: 1) Kemplerówna II 9·1 s., 2) Goldmanówna II, 3) Kemplerówna I.

Zawodom przyglądała się, jak na krakowskie stosunki, znaczna, bo około 2000-czna publiczność. Organjzacja zawodów wykazała wiele staranności. Techniczna strona natomiast bieżni i t. d. przedstawia się niestety na boisku Makkabi fatalnie (ostre zakręty). W każdym razie należy stwierdzić, że Makkabi wzięła się serjo do pracy nad lekką atletyką.

Pamiętajcie o funduszu Olimpijskim!



SZERMIERKA.

Sekcja Szermiercza krak. A.Z.S. rozpoczęła sezon z dniem 8 bm. dzięki uprzejmości Wydziału Sokoła i jego zrozumieniu potrzeb sportu szermierczego. Sekcja uzyskała w gmachu Sokoła przy ul. Wolskiej nowy, widny lokal na parterze. Mistrz Linnemann z właściwą mu pracowitością urządził nowe pomieszczenie, które wygląda bardzo sympatycznie i zbliża się do europejskich urządzeń tego rodzaju. Jak widzimy, ciężkie warunki nie są w stanie zmóc energji organizacyjnej Zarządu Sekcji. Pozostawieniem fachowego kierownictwa nadal w rękach mistrza Linnemanna daje Zarząd najlepszy dowód dbałości o wysoki poziom sportowy Sekcji.

Sekcja Szermiercza A. Z. S. (Kraków) zawiadamia, że treningi rozpoczynają się z dniem 15 bm. Zapisy codziennie od godziny 6—8 wieczór. Opłata za 1 lekcję indywidualną 1 złp., za lekcję w kursie (minimum 6 uczestników) 1/2 złp.



WIOŚLARSTWO.

Regaty wewnętrzne Sekcji Wioślarskiej Akadem. Zw. Sportowego w Krakowie odbyły się w ostatnią niedzielę 14 bm. Program wyczerpały biegi scullingów pojedynczych dla junjorów i senjorów i jedynek półodsadnich. Bardzo ciekawie przedstawili się najmłodsi scullliści sekcji, która ma zdaje się w scullistach zapewniony materjał dobrze wyszkolony. Bieg junjorów wygrał w dobrej formie młody wioślarz Długoszewski J. kilku długościami przed Zarańskim J., bieg senjorów rozstrzygnął na swą korzyść J. Bujwid. Technika i styl jazdy wszystkich zawodników nie mogły pozostawiać wiele do życzenia. Możnaby jedynie w stosunku do całej imprezy, będącej zapewne odzwierciedleniem obecnych kierunków sportowych sekcji, uczynić niejakie zastrzeżenia wobec zbytecznie indywidualizowanej pracy i objawiającej się w braku większych osad, będących bądź co bądź wyrazem pracy szeroko pojętej. Można jednakże spodziewać się, że już w przyszłym roku brak ten będzie usunięty. Ze stanowiska ogólnego sportu i wobec roli, do jakiej akademickie specjalne towarzystwa są powołane, postulat ten dla sekcji pierwszorzędne ma znaczenie.

Cracovia w Hiszpanji.

Przed niespełna trzema godzinami przybyliśmy do Sewilli. Podróż była wcale przyjemna, choć miejscami nudna, gdyż krajobraz tylko gdzieniegdzie był interesujący. Zresztą dla niektórych gra w karty jest zawsze więcej zajmującą niż piękności natury.

W Vigo spędziliśmy jeszcze jeden dzień po spotkaniu z Celtą. Urządziliśmy więc sobie znowu wyjazd do Cangas i pożegnaliśmy się z oceanem, mocząc w niem po raz ostatni — nogi, gdyż nie wszyscy zdecydowali się na całkowitą kąpiel z powodu zbyt pochmurnego, a stąd nieco chłodnego dnia. I przyniesione z sobą dość wielkie pudełko wazeliny nie pomogło; słońce nie chciało się pokazać i z opalania się musiano z żalem zrezygnować. W środę rano opuściliśmy Vigo i po 25 godzinnej podróży przybyliśmy do Madrytu. Tu mieliśmy we czwartek iść na „corridę“ (walkę byków), ale tę w ostatniej chwili odwołano. Zresztą w Madrycie zanosiło się na zakończenie tournee, ale pewne nieporozumienia między kierownictwem ekspedycji a aranżerem hiszpańskim zostały usunięte i według programu postanowiono w piątek jechać do Sewilli, ostatniego miejsca zawodów Cracovii. Z żalem zamiast na corridę poszliśmy do Circo Americano, w którym europejski program przywrócił nam humory. Po dalszej 12 godzinnej, a całkowitej 168 godzinnej podróży przybyliśmy do Sewilli, oczekiwani na dworcu przez Zarząd Sevilla F. C. Umieszczeni w hotelu Francia, udaliśmy się wszyscy po kolacji na spoczynek.

Następnego dnia rano większość wyruszyła na miasto, by podziwiać jego piękności. Sewilla ze swojemi wąskiemi ulicami, wspaniałą katedrą, pałacem Alcazara, Piłata itd. daje wiele nowych wrażeń wycieczkowcowi. Ale nie miejsce na to, by te wszystkie wspaniałości, jakie oglądaliśmy, opisywać. W Sewilli miały się odbyć ostatnie dwa spotkania Cracovii z mistrzem Andaluzji, Sevilla F. C., i do tych przystępuję odrazu.

Zawody poprzedził przykry incydent: oto Kałuża, posprzeczawszy się z jednym z graczy, urazę swoją do niego zadokumentował w ten sposób, że odmówił swego udziału w zawodach, opuścił po obiedzie hotel i nawet nie był na meczu. Fraszka honor klubu, honor sportu polskiego — ważniejszą nad to rzeczą jest urażona ambicja osobista. Ponieważ na to pozwolił sobie jeden z najstarszych graczy klubu, więc demoralizacja, buntowanie się reszty drużyny były naturalnym objawem.

Sevilla F. C.—Cracovia 3:0 (1:0).

Cracovia: Przeworski; Gintel, Styczeń; Strycharz, Cikowski Synowiec; Zimowski, Łańko, Reyman, Chruściński, Ciszewski.

Sevilla F. C.: Abalba; Herminio, Sereno; Caballeros, Ocana, Grabich; Escobar, Spenser, Kinke, Leon, Roldan.

Rozpoczyna grę Sevilla, ale Cracovia, grająca przeciw słońcu, odbiera jej piłkę i przeprowadza atak, przerwany urojoną „ręką“ przez sędziego. Dwa ataki Sevilli odpiera skutecznie Gintel i Styczeń, poczem centrę Roldana przenosi Kinke głową ponad bramkę. Atak Cracovii urywa się z powodu „spalonego“ Łańki, a za chwilę piękny strzał Kinkego idzie za wysoko. Ładnie przeprowadzony atak Cracovii kończy Chruściński strzałem w aut. Biało-czerwoni znajdują się i w dalszym ciągu na froncie, ale sędzia umie groźne sytuacje przerywać urojonymi spalonymi. Wypady Sewilli, wskutek doskonałej gry Gintla, nie dochodzą do pola karnego gości, a gdy raz na niem się znaleźli, dyktuje sędzia za nastrzeloną „rękę“ Stycznia rzut karny, który Kinke zamienia w bramkę, przyjętą przez publiczność zupełnem milczeniem (19 minuta). Rzut z rogu przeciw Sevilli stwarza groźną dla niej sytuację, ale Herminio broni w pustej bramce głową. Miejscowi uzyskują jeszcze jeden niewykorzystany rzut z rogu, strzał Spensera odbija się od poprzeczki, poczem gra zupełnie otwarta. W dalszym ciągu Cracovia więcej atakuje, ale Łańko za powolny psuje wszystko. Herminio znowu broni w niebezpieczeństwie, poczem strzał Chruścińskiego odbija się od poprzeczki, a centrę Zimowskiego przenosi Reyman z paru kroków głową ponad pustą bramką. Także piękny strzał Cikowskiego idzie tuż obok słupka. Ręki Serenja na polu karnem nie zauważa sędzia. Aż do pauzy mają biało-czerwoni nadal przewagę — lecz bez efektu.



Z międzyklub. zawodów lekkoatl. Makkabi w Krakowie.
Finał jednego z 6 przedbiegów na 100 m. Fot. Dr. Cyprian.

Po zmianie stron uzyskuje Cracovia dalszy rzut z rogu. Wypad Sevilli przerywa sędzia z powodu spalonego, ale publiczność jest innego zdania i sprawia sędziemu „muzykę“. Rzut z rogu przeciw Cracovii odpiera Przeworski, poczem biało-czerwoni przeprowadzają znowu szereg ataków, nagrodzonych oklaskami. Cikowski mija czterech przeciwników i strzela, ale bramkarz jest na stanowisku. W 18 minucie przerywa się Escobar, podaje do środka, a Spenser głową uzyskuje drugą bramkę. Gdyby Przeworski na czas wybiegł, mógłby był piłkę odbić. Sevilla atakuje dalej i w 23 min. Kinke pakuje głową piłkę w siatkę, podaną znowu przez Escobara. Następstwem wypadu Zimowskiego jest rzut z rogu przeciw Sevilli niewykorzystany. Sevilla gniecie, ale Gintel zwycięża w pojedynkach i pcha swój atak ciągle naprzód, w końcu przechodzi nawet sam też do napadu i inauguruje generalny szturm, ale sędzia kończy grę 6 minut przed końcem z powodu zapadającej ciemności.

Sędzia stronniczy i nieudolny — zresztą hiszpański.

Po kolacji i krótkim spacerze po mieście, podczas którego mieliśmy sposobność oglądnięcia typowego życia miasta południowego, udała się drużyna na spoczynek. Następny ranek zeszedł na dalszem zwiedzaniu osobliwości Sewilli, poczem po obiedzie zaczęto przygotowania do ostatniego spotkania w Hiszpanii. Czyniono to z prawdziwą przyjemnością, bo otwarcie przyznać należy, że każdy z nas miał już dosyć Hiszpanji, a nostalgja była już wielka.

Zainteresowanie rewanżowem spotkaniem Cracovia—Sevilla było olbrzymie, to też boisko było prawie przepełnione, gdy sędzia wezwał drużyny do zawodów. Skład zaś ich był następujący:



Drużyna Cracovii przed zawodami z Celtą w Vigo.
Od lewej: Przeworski, Strycharz, Gintel, Styczeń, Zimowski, Łańko, Fryc, Kałuża, Cikowski, Chruściński, Synowiec, Popiel, Ciszewski.

Cracovia: Popiel; Gintel, Styczeń; Alfus, Cikowski, Synowiec; Zimowski, Reyman, Kałuża, Chruściński, Ciszewski.

Sevilla F. C.: Aviles; Herminio, Sereno; Grabich, Ocana, Iglecia; Roldan, Leon, Kinke, Spenzer, Escobar.

Cracovia gra za słońcem. Sevilla zaczyna i przeprowadza atak lewem skrzydłem, którego centrę kieruje Kinke głową na bramkę, ale Popiel jest na stanowisku. Atak Cracovii zostaje przerwany z powodu spalonego, poczem Styczeń odpiera napór przeciwnika. Rzut wolny z poza pola karnego strzela Kinke w aut. W szeregach Cracovii zapał i chęć zwycięstwa. Atak białoczerwonych stwarza Chruścińskiemu dogodną pozycję do strzelania, ale ten zamiast strzelać, podaje piłkę i sposobność mija. Styczeń walczy skutecznie na przodzie; nie dopuszcza do żadnej celowej akcji napadu Sevilli. Dwa rzuty wolne tu i tam mijają szczęśliwie, poczem Cracovia przeprowadza szereg pięknych ataków, żywo oklaskiwanych. Chruściński raz strzela z najbliższej odległości w ręce bramkarza, a drugi raz pięknie wypuszczony przez Kałużę w aut. Wreszcie w 15 minucie po kombinacji Reyman—Kałuża—Chruściński strzela ten ostatni pierwszą bramkę dla Cracovii. Rzut wolny za źle wykonany rzut autowy kieruje Kinke głową w aut. Sędzia nie orjentuje się w pozycjach spalonych i odgwizduje je często fałszywie. Chruściński wyrywa się, znajduje się sam przed bramką przeciwnika. Wszyscy spodziewają się dalszej bramki, ale Ciszewski strzela z odległości 7 m. za wysoko. Podobnie idzie rzut głową Reymana po pięknej kombinacji ataku Cracovii. Atak białoczerwonych znajduje się nadal na froncie i atakuje, lecz gracze są za powolni. Przebój Sevilli odpiera Popiel, poczem podczas ataku na bramkę Cracovii upada Kinke tak nieszczęśliwie, że jest niezdolny do dalszej gry; zastępuje go inny gracz z rezerwy. Dalsze wysiłki Sevilli unieszkodliwia skutecznie Gintel, poczem Chruściński z dogodnej sytuacji strzela w aut. But mu pękł i na chwilę opuszcza on boisko. Szybki atak Sevilli broni Popiel na róg, po którym powstaje zamieszanie pod bramką. Wśród tego za nastrzeloną rękę Stycznia sędzia dyktuje rzut karny i w 28 minucie Spenzer wyrównuje. Cracovia w dalszym ciągu atakuje, ale jest nieco zniechęcona. Gra otwarta. W 35 min. podaje Ciszewski do środka, a Chruściński głową zdobywa drugą bramkę dla Cracovii. Białoczerwoni są znowu stroną atakującą, a Sevilla rozpaczliwie się broni. Wypady jej likwiduje zawsze pewnie Gintel. Wynikiem wysiłków Cracovii są dwa rzuty z rogu. Zaraz po drugim rogu z powodu błędu Alfusa przedziera się Roldan, centruje, a Spenzer w 40 minucie ponownie wyrównuje. Białoczerwoni tem się nie zrażają i nadal atakują. Reyman nie chce strzelać: efektowny strzał Spenzera odbija się od górnego rogu bramki i idzie w aut. Sevilla ładnie kombinuje i atakuje, ale Gintel jeszcze piękniej unicestwia wszelkie ich zakusy. Pauza 2:2.

Po zmianie stron gra otwarta, w której początkowo Sevilla ma nieznaczną przewagę. Nagły i silny strzał Spenzera broni Popiel nadzwyczaj brawurowo, za co zostaje nagrodzony hucznymi oklaskami. Chruściński wypuszczony dobrze przez Reymana strzela w aut. Znowu Sevilla atakuje, ale Popiel wykopuje piłkę z niebezpiecznego miejsca. Cracovia atakuje i kombinuje powoli, przez co robi liczne spalone. Za chwilę ratuje Popiel szczęśliwym wybiegiem, ale sędzia nagle dyktuje znowu niezasłużony rzut karny (10 min.) Publiczność wyje i protestuje — a skoro publiczność tego chce, nie wolno graczowi strzelić na bramkę. Tot eż Spenzer podaje piłkę Popielowi w ręce. Ciszewski nie strzela z bardzo dogodnej sytuacji, ale w 13 minucie wypracował sobie Chruściński sam dogodną pozycję, minął trzech przeciwników i zdobył trzecią i zwycięską bramkę dla Cracovii. P. Stocker mówi do mnie na trybunie: „Cracovia i tak musi przegrać. Będziemy mieli jeszcze niejeden rzut karny!". Sevilla stara się wyrównać, ale Cracovia gra nadzwyczaj ambitnie i z poświęceniem, jak jeszcze nigdy w Hiszpanji. Stocker biegnie do dra Lustgartena i mówi: Czyż wam tak bardzo zależy na jednym wyniku? Popiel broni korner, który mija szczęśliwie; podobnie broni Aviles rzut Chruścińskiego. Gintel zwycięża trzechkrotnie w pojedynkach, a Styczeń walczy na przodzie jak lew. Gra otwarta. Popiel chwyta piłkę i trzyma ją w ręku. Przeciwnik atakuje go, a on nie rusza się z miejsca. Sędzia dyktuje pośredni rzut wolny (?!). Następuje pouczenie sędziego i graczy przez Synowca o prawidłowem wykonaniu rzutu, bieganina Stockera do Synowca, dyskusje, gestykulacje, i wykonany wreszcie rzut mija szczęśliwie. Synowiec rzuca nieprawidłowo — według sędziego — rzut boczny (czy wierzy ktokolwiek)! rzut wolny broni Popiel. Cracovia gniecie i bombarduje bramkę przeciwnika. Nawet Styczeń, doskonały w tym okresie gry, jest na przodzie, a także chwilami i Gintel. Czas gry minął, ale zawody jeszcze trwają. Sevilla zbiera ostatnie siły, ale ataki ich unieszkodliwia Gintel i Popiel. Zimowski przedziera się i znajduje się w bardzo dogodnej sytuacji — i dopiero w tej chwili gwizd sędziego kończy spotkanie i przynosi Cracovii jedyne zwycięstwo 3:2 na gruncie hiszpańskim.

Ocena i krytyka gry.

Ostatni przeciwnik Cracovii mistrz Andalujzi, Sevilla F. C., należał do silniejszych klubów, z jakiemi spotykali się biało-czerwoni w Hiszpanji. Są oni silniejsi od Celty, Vigo i Real Club Madryt a słabsi od Barcelony i Valencji. W zespole swoim mają oni i anglika i niemca i może to wpłynęło na to, że system ich gry jest mniej „hiszpański", a nieco zbliżony do sposobu gry, kultywowanego w Europie środkowej. Kombinują oni nieźle, są dobrze zgrani, trzymają piłkę na ziemi, a przez szybkość, cechę właściwą wszystkim klubom hiszpańskim, są stale groźnym przeciwnikiem. Prócz Spenzera, Kinkego i Escobara, wybitniejszych indywidualności drużyna nie posiada, ale naogół przewyższa naszą przeciętną pierwszą klasę.

W spotkaniach Cracovii z Sevillą zaważył moment psychologiczny w bardzo znacznej mierze. Psychika graczy zaważa w każdych zawodach, ale w Sewilli była ona wprost decydującą.

W pierwszem spotkaniu z Sevillą drużyna Cracovii poruszona była postępkiem Kałuży, to też chęć wykazania, że i bez Kałuży można grać, była następstwem wprost ekshibicji. Do całego zespołu, który grał wprost wspaniale ale bezskutecznie, nie dostroił się tylko Łańko, zawsze za powolny i jakby niechętnie grający. Gdyby Reyman grał tak wszystkie zawody w Hiszpanji, jak w Sewilli, wybiłby się bezsprzecznie na pierwsze miejsce. Zimowski i Ciszewski lepsi niż dotychczas i nie pozwalali sobie tak łatwo piłkę odebrać, a nad wszystkimi górował znowu Chruściński, który w Hiszpanji dopiero uzyskał formę, która kto wie, czy nie kwalifikuje go na gracza reprezentatywnego Polski. Jest on zawsze całem sercem i duszą przy pracy, tylko strzelać nie

umie. Obserwowałem go na treningu przed zawodami w Sewilli, ani jeden z oddanych przez niego strzałów nie był celnym. Strzelania więc musi Chruściński się douczyć, jeśli pragnie być naprawdę pierwszorzędnym napastnikiem. Kałuża, grający w drugi dzień, prowadził atak dobrze ale nic nie strzelał, choć miał dość sposobności. Zdaje się, że czas groźnych strzałów Kałuży minął bezpowrotnie. Zresztą rzadko wdawał się w walkę, chyba wtedy, gdy przyszło mu załatwić własne rozrachunki z graczami Sevilli.

Pomoc grała dobrze i poświęcająco, Cikowski pracował uczciwie, nie driblował tak wiele i nie trzymał piłki za długo przy sobie, ale szybko dalej ją podawał. Synowiec górował w grze głową nad wszystkimi i ujawnił resztę swych wszystkich walorów w całej okazałości. Strycharz pilny i ambitny nie pozostawał w tyle, a zastępujący go w następny dzień Alfus był w dobrej formie i nie pozwolił się zepchnąć na szary koniec.

Gintel udowodnił znowu swą wysoką klasę. Jest rzeczą charakterystyczną, że gracz naprawdę pierwszorzędny jest wszędzie i zawsze pierwszorzędnym. Gintel grał i walczył, a że to umie doskonale, nigdy nie odniósł żadnej kontuzji. Styczeń grający za nieobecnego Fryca, był w drugi dzień o wiele lepszym, aniżeli w pierwszem spotkaniu, w którem naogół, grając na nie swojem stanowisku, popełnił szereg błędów. W drugiem spotkaniu nie można było poznać, że Styczeń jest tylko rezerwowym obrońcą. Takling miał dobry, doskonale wybijał i był wszędzie, gdzie było niebezpieczeństwo; brakowało mu tylko dalekiego wykopu, czego, jako pomocnik, nigdy nie trenował. Tak więc występy Stycznia na obronie możemy naogół uważać za udałe.

Z obu bramkarzy grających w Sewilli podobał się lepiej Popiel niż Przeworski. Obaj niechętnie ryzykowali całość swego ciała, stąd często zamiast rąk używali do obrony nóg, ale trzeba też o tem wiedzieć, że bramkarz mający piłkę jest dla hiszpańskiego przeciwnika tem, czem czerwona płachta dla byka; szczególnie Przeworski przez swoją powolność często wchodził w styczność z przeciwnikiem, a prócz tego za mało brał udziału w samej grze, nie ruszając się ani na krok z bramki. Popiel przez wspaniałą obronę rzutu Spenzera stał się odrazu „grando portero“, a zresztą trudnego zadania nie miał.

Ogólne resume, szereg uwag i spostrzeżeń oraz obrazków z Hiszpanji podam w następnym numerze.

Podróż powrotna.

Po zawodach w Sewilli udaliśmy się natychmiast w podróż powrotną. Kolację szybko spożyliśmy i już o godzinie 8 wieczorem siedzieliśmy w pociągu luksusowym składającym się wyłącznie z wagonów I. klasy. O godzinie 9 rano przybyliśmy do Madrytu. Przedpołudniem odpoczynek, a po obiedzie udaliśmy się na walkę byków, urządzoną na dochód Czerwonego Krzyża w obecności pary królewskiej i dworu hiszpańskiego. W temperaturze 50° C. w słońcu siedzieliśmy, zlani potem jak wodą i patrzeliśmy na rzeczy, które tylko w części mogły znaleźć pewne odczucie w duszach naszych. Corrida to zarazem coś wspaniałego i wstrętnego; wspaniałe są obrazy odwagi ze strony torreadorów i banderillos, wstrętnym jest widok rozprutych przez byki brzuchów końskich z wypadłemi wnętrznościami. W każdym razie widowisko, do którego się europejczyk z trudem przyzwyczaić może. W Madrycie opuścił nas p. Stocker. Panu temu poświęcę więcej miejsca w sprawozdaniu do „Kickera“. Tu tylko wspomnę, że odszedł, nie pożegnawszy się nawet z nami.



Z pobytu Cracovii w Hiszpanji (2-gi mecz w Madrycie).
Żywa dysputa między graczami a sędzią, który chciał wykluczyć Alfusa za to, że ten dość obcesowo schwyciwszy sędziego za rękę, chciał mu zwrócić uwagę na celowe kopnięcie Fryca przez lewego pomocnika.

Wieczorem wyjechaliśmy z Madrytu i przez San Sebastian, Irum minęliśmy w Hendaye granicę francusko-hiszpańską we wtorek w południe. W dalszej podróży zostawiliśmy na boku Biarritz i przez Byaonne przybyliśmy o godz. 8 wiecz. do Bordeaux, gdzie spożyliśmy kolację. Stąd przez Poitiers, Orleans jechaliśmy bez przeszkód do Paryża, dokąd przybyliśmy na dworzec Orsay o godz. 5·38 rano. W Paryżu w automobilach pojechaliśmy na dworzec wschodni, gdzie złożyliśmy nasze bagaże. Tutaj rozważano sprawę wyboru dalszej drogi na Berlin z zatrzymaniem się przez dzień w Paryżu, lub przez Frankfurt, Lipsk, Drezno bez zatrzymania się w Paryżu. Kałuża i Popiel zostać nie chcieli, co znaczyło, że projekt pierwszy upadł. Zjedliśmy więc śniadanie w cukierni niedaleko dworca, przypatrywaliśmy się nieco gwarowi i ruchowi ulicznemu i o 8·29 opuściliśmy Paryż. Jechaliśmy nad Marną i widzieliśmy ślady spustoszeń wielkiej wojny. Przez Nancy, Strassburg, gdzie spożyliśmy kolację, Wissenburg, Winden, gdzie odbyła się rewizja, wjechaliśmy w niemiecki teren okupowany przez francuzów i o godz. 1·20 w nocy przyjechaliśmy do Moguncji. Tutaj stawiano straszne horoskopy naszej dalszej podróży przez Niemcy. Opowiadano, że Bawarczycy maszerują na Berlin, że teraz pociągi jeszcze kursują, ale czy za godzinę będą kursować niewiadomo i tp. W Moguncji siedzieliśmy parę godzin, czekając na dobre połączenie kolejowe. Tam zaobserwowałem następującą charakterystyczną scenę.

Przy wspólnym stoliku siedział opasły niemiec i oficer francuski, spożywając kawę. Gdy przyszło do płacenia, niemiec podsunął płatniczemu całą masę banknotów miljonowych marek niem., francuz zaś wyjął z kieszonki parę drobnych monet francuskich i z uśmiechem pod nosem wręczył je kelnerowi. Oto znak czasu.

Po godz. 5 przybyliśmy do Goldstein, ostatniej miejscowości terenu okupowanego. Stąd niema bezpośredniego połączenia kolejowego z Niemcami. Piechotą więc zdążaliśmy do pobliskiego Frankfurtu nad Menem, a obok nas na wózku

ciągnął nasz bagaż p. Stock ze swym leniwym psem. Zabawny a zarazem smutny był te widok karawany, posuwającej się wśród wiatru i deszczu w dość szybkiem tempie ku Frankfurtowi. Nie spodziewaliśmy się, że podobny Stock mógłby nam się przydać w ojczyźnie, a jednak w Katowicach wspominaliśmy go, gdyśmy sami musieli nasz wielki bagaż transportować.

We Frankfurcie pozostaliśmy cały dzień. Rano byliśmy w parówce i przy tej sposobności widzieliśmy, jak w wspaniale urządzonym basenie młodzież szkolna od 12 lat pływała, lub uczyła się pływać. Pływanie to należało do zwyczajnej lekcji szkolnej. Z prawdziwą zazdrością patrzeliśmy na te urządzenia niemieckie, wzdychając, kiedy to u nas coś podobnego będzie. Deszcz padał cały czas, po południu więc udaliśmy się do kina, gdzie szczególnie Przeworski doskonale się wyspał, tak, że próbował nawet nawiązać znajomość — ale na odległość.

O 10·15 wieczór opuściliśmy Frankfurt, zapłaciwszy za 16 biletów jazdy II. klasą pospiesznym pociągiem 92 miljardy marek niem. a pół miljarda napiwku portjerowi kolejowemu. Przez Erfurt przybyliśmy o 6 rano do Lipska, a stąd przez Drezno, Görlitz, Wrocław stanęliśmy o godz. 7 wieczorem w Bytomiu. Sniadanie i obiad spożyliśmy w wozie restauracyjnym, a kolację spodziewaliśmy się zjeść już w Krakowie. Tymczasem w Bytomiu musieliśmy się po rewizji przesiąść do innego pociągu, który nie pod gwarancją miał nas zawieźć do Katowic. Za niespełna godzinę byliśmy w Katowicach. Dworzec kolejowy opustoszały' wszędzie cicho, natomiast z ulicy dochodzą głosy demonstrujących i tętent kopyt kawalerji rozprószającej demonstrantów. Zalecają nam spokój i nieruszanie się, bo sytuacja jest bardzo groźna. Po 2 godzinach jedziemy głodni pociągiem towarowym do Sosnowca pod silną eskortą policji. Tu jemy kolację, a następnie przez Granicę przybyliśmy o 5·30 rano do Krakowa, gdzie dorożkami zajechaliśmy do swych domów. Co to znaczy odczuć stały grunt pod nogami, odczuje tylko ten, kto przebył w pociągu łącznie 270 godzin, przejechawszy ogółem blisko 10.000 km. t. j. $^1/_4$ długości równika ziemskiego. *Henryk Brand.*

Okręg krakowski.

Kraków.

14 września. **Olsza—Hakoah** (Bielsko) **5:1 (3:1).**

Zawody o przejście do klasy A, ściągnęły na boisko Jutrzenki, mimo iście „psiej“ pogody, około 4000 widzów. Boisko śliskie rozmokłe. Hakoah technicznie lepsza, Olsza nadzwyczaj ambitna. Tak wysokie zwycięstwo zawdzięcza Olsza swemu atakowi. Z niewielu naogół sytuacyj „wydębić“ aż tyle bramek, potrafi tylko atak, który na polu karnem nie robi ceregieli, lecz wali na bramę. A strzelców Olsza ma doskonałych; pod względem skuteczności, pracowitości i ciągu na bramkę najlepszy to obecnie atak w Krakowie.

Hakoah pierwszy kwadrans atakuje i już w pierwszych minutach uzyskuje jedyny punkt przez Kleinzählera. Olsza powoli ste rozgrywa; parę jej ataków, trzy strzały i trzy goale siedzą. Hakoah zaczyna teraz okazywać prawdziwe swe oblicze: znana jej krzykliwość, a zwłaszcza bezwzględna brutalność — jawne lecenie na przeciwnika, kopanie po kostkach i tp. — wystąpiły, zwłaszcza w drugiej połowie, wprost jaskrawo. Na podstawie tego meczu, jak i sławnych meczów z Jutrzenką w latach ubiegłych, można określić Hakoah za najbrutalniejszą, najmniej dyscyplinowaną drużynę w okręgu krakowskim. Klasie A bielszczanie nie przynieśliby zaszczytu, gdyby do niej weszli. Bardzo wielkim błędem było powierzenie urzędu sędziego p. Zweigowi, który umie prowadzić zawody tylko drużyn karnych, natomiast jest za słabym, by nie dopuścić do wyrodzenia gry. Jedynie karności Olszy i taktownemu postępowaniu jej kapitana Duźniaka zawdzięczyć należy, że nie przyszło na boisku do formalnych bójek. Publiczność reagowała na pobłażliwość i błędy sędziego — np. nieuznanie bramki, prawidłowo strzelonej przez Duźniaka — wyjątkowo głośno. Hałaśliwy nastrój na trybunach wprowadziła spora grupa „kibiców z Bielska“.

Na rewanż, który odbędzie się dnia 21 b. m. w Bielsku, powinno się wyznaczyć sędziego jaknajenergiczniejszego. Spotkanie to zadecyduje o tem, kto wejdzie do klasy A.

Mistrzostwo klasy C.

Adria—Krakowianka 4:0.

Pogoń—Krakowianka 2:2.

Bielsko.

Finał rozgrywek o statuę bronzową:

B. B. S. V. (rezerwa)—D. F. C. Sturm II 4:1 (2:1).

Boisko BBSV. Gra dość ostra, w pierwszej połowie otwarta, bez wyraźnej przewagi żadnej z drużyn. Sturm miał w swym składzie kilku starszych graczy, którzy szybko się zmęczyli grą — co wykorzystał BBSV. i uzyskał pod koniec znaczną przewagę, zdobywając zasłużony wynik 4:1. W Sturmie odznaczyli się dobrą grą w napadzie Wacha, w pomocy Hudecki i Kutek, w obronie Dobija, który jednak grał cokolwiek za ostro. W BBSV. gra wspaniale Kramer w napadzie, w pomocy tylko Mączka zadowalająco, w obronie Pokładnik, bramkarz dobry.

Pierwsza bramka strzelona przez Kramera z pomocą prawego łącznika. Drugą bramkę strzela Kramer z główki. Bramka dla Sturmu strzelona przez Wachę. Po pauzie trzecia bramka, podana ładnie przez Mączkę, strzelona przez Marka w 38 minucie. w 39 minucie strzela ostatnią Kramer. Rogów 4:2 dla BBSV. Sędzia p. Rosenfeld miał słaby dzień.

Po rozgrywkach wręczył p. Blahut z DFC. Sturm zwycięskiej drużynie BBSV. statuę bronzową.

Zawody zapowiedziane na niedzielę nie mogły się odbyć z powodu zupełnie rozmiękłego boiska.

Jasło.

Czarni II.—Stud. Druż. Sport. 3:3 (0:2).

Końcowe rozgrywki w turnieju drużyn lokalnych dały wynik remisowy. Gra prowadzona przez cały przeciąg czasu w szybkiem tempie. Studenci uzyskują dwie bramki zaraz w pierwszej i drugiej minucie. Wynik ten utrzymuje się do pauzy. Po pauzie starają się Stud. wynik podwoić i uzyskują w 38 minucie trzecią bramkę. Czarni silnie napierają i w ostatnich 10 min. uzyskują trzy bramki. *B. S.*

Okręg warszawsi.

Warszawa.

14 października, **Polonia—Legia 2:0 (0:0).**

Dość silną monotonję obecnego sezonu piłkarskiego w stolicy dość udatnie urozmaiciło powyższe spotkanie. Mimo uporczywie padającego deszczu i rozmokłego a pokrytego błotem boiska, gra była stosunkowo żywa i interesująca, a i publiczności, biorąc pod uwagę warunki aury, zebrała się wcale dużo. W pierwszej połowie gry, przewagi zasadniczo nie widać u żadnej ze stron, aczkolwiek Polonia jest częściej na froncie. W bramce Legii gra jednak szczęśliwie i faktycznie dobrze Akimow, na obronie popisuje się

Bujak, a faktycznie ofiarnie pracuje Zoller. To też Polonia nie może częstszej swej gościny na polu Legii zaznaczyć cyfrowo i do pauzy stan gry przedstawia się 0:0. Ma wprawdzie Legia sposobność do uzyskania pierwszej bramki, przez przyznany jej rzut karny, nie wykorzystuje jednak tego i przestrzeliwuje jedenastkę.

Po przerwie obraz gry zmienia się i oto Polonia uzyskuje całkiem widoczną przewagę, opanowując pole przeciwnika. W niedługich odstępach czasu uzyskuje obie bramki dla Polonii Emchowicz. Gra nie została doprowadzona do końca, ponieważ z powodu zapadających ciemności sędzia zmuszony był przerwać grę na kilkanaście minut przed końcem.

Poświęcając kilka słów ocenie drużyn, trudno nie zaznaczyć, że w linjach Polonii wiele się poprawiło. Zwłaszcza trójka ataku tym razem pracowała korzystnie. Tyły nie miały sposobności wykazać swej formy. W Legii atak słaby, grał poniżej swej formy. Dawał się silnie odczuwać brak Mielecha, który naciągnąwszy ścięgno, nie gra już trzecie spotkanie. W pomocy w pierwszej części gry dobry Zoller, po pauzie z powodu zdaje się zmęczenia, nie mógł należycie obstawić przeciwników. W obronie Bujak bardzo dobry. Bramkarz Akimow wyrabia się na bardzo dobrą naszą klasę. Zawody prowadził dość dobrze Landau.

Okręg wileński.

Wilno.

Mistrzostwa klasy B.

30 września, **W. K. S. II.—5 p. p. Leg. 2:2.**

Jedyny punkt uzyskany w mistrzostwach klasy B. przez 5 pp. Leg., który o mało co nie został zwycięzcą w tych zawodach. W WKS-sie II. dał się zaznaczyć spadek formy.

7 października, **W. K. S. Grodno—W. K. S. II. 2:1.**

WKS. Grodno przez pokonanie WKS-u II. zdobył mistrzostwo klasy B. i wchodzi do klasy A. okręgu wileńskiego.

Zawody towarzyskie.

6 października, **1 p. p. Leg.—Makkabi 6:2 (1:1).**

Gdyby nie słaba gra bramkarza Makkabi Kaswinera, wynik byłby dla I pp. znacznie gorszy. Atak wojskowych grał chaotycznie. I pp. Leg. tylko w spotkaniu z silnemi drużynami umie się zdobyć na ładną i skuteczną grę, a zawody z drugorzędnymi przeciwnikami zanadto bagatelizuje. Makkabi grała lepiej niż zwykle. Sędziował p. Leszczyński.

Nowa Wilejka.

7 października, **Strzelec—85 p. p. 1;1.**

Strzelec w słabszym składzie zdołał uzyskać zaledwie remisowy wynik mimo znacznej przewagi, jaką miał nad ambitnie grającym przeciwnikiem. *Tek*

Okręg toruński.

Toruń.

30 września, **T. K. S.—W. K. S 5;1.** 7 października, **Sokół komb.—Zuch 4:3. T. K. S. II.—Torunia I. 4;0.**

Gdańsk.

7 października, **T. K. S.—Ostmark 2:2.**

14 października odbędą się w Bydgoszczy zawody międzymiastowe Bydgoszcz—Toruń. Proponowany skład drużyny toruńskiej obejmuje: 9 graczy z T. K. S. i po jednym ze Sokoła i W. K. S. W ten sam dzień gra w Toruniu TKS. komb. z niemiecką drużyną Klub Sportowy Grudziądz.

Okręg łódzki.

Łódź.

Przebrzmiał już tysiącznem echem rezultat zawodów Wisła—ŁKS. Aż do znudzenia był powtarzany przez panów z zielonej murawy, został przeżuty przez tysięczne rzesze sportowe malców, dostał się nawet do salonów, jako temat modnej rozmowy, wreszcie powędrował do kronik ŁKS.-u, aby stać się na zawsze cyfrą znienawidzoną, a będącą smutnym figlikiem losu piłkarskiego.

Obok cyfry tej, tak ważnej dla ŁKS.-u, zapisała sobie Łódź sportowa jedno nazwisko na zawsze w pamięci, a jeśli p. Wojakowski za zaszczyt sobie poczyta, że o nim u nas tyle mówiono, to mogę mu zakomunikować, że jest bodaj najsławniejszym krakowianinem w Łodzi, a ustępuje sławą jedynie Boy'owi. Nie radziłbym jednak przyjeżdżać kiedykolwiek p. Wojakowskiemu do Łodzi w roli sędziego, gdyż kierownik zawodów Wisła—ŁKS. ma wielu „sympatyków" w Łodzi, a fanatyków klubowych ma ŁKS. dość.

Jeśli jeszcze coś absorbowało nasz gród kominowy w ciągu ostatnich tygodni sportowych, to bezwątpienia ostatnie półfinały o mistrzostwo klasy C. Przegrali więc ostatecznie faworyci ogólni: Concordia, Hakoah, a do klasy B przechodzą z Łodzi: GMS. (nasz faworyt, któremu przepowiedzieliśmy na początku sezonu tytuł mistrza) oraz Sokół łódzki. Więc gdy czołowe i najmłodsze kluby zakończyły gry o mistrzostwo, zdawaćby się mogło, że sezon się skończył; tymczasem mamy do zanotowania wręcz przeciwne zjawisko. Przedostatnia sobota i niedziela obfitowały w moc spotkań. Grali więc:

Hakoah—Makkabi (Kraków) **2:1 (1:1).**

Zasłużone zwycięstwo łodzian nad krakowską B-klasą.

Union—Makkabi (Kraków) **1;2.**

Union przegrywa po zaciętej walce.

Wreszcie ŁKS. po zwycięstwach nad Warszawianką 2:1, AZS.-em 7:1, pokonał Legję.

Ł. K. S.—Legia (Warszawa) **3;2.**

Zawody nudne, gra ze strony ŁKS.-u ospała. Mistrz łódzki bez Sledzia, który wystąpił z ŁKS.-u, Legia bez Mielecha. Z trudem wywalczone zwycięstwo gospodarzy. Widzów 3000.

Concordia—Szturm I 4;3.

Zwycięstwo C-klasowej drużyny nad B-klasowym przeciwnikiem.

Ostatnia wreszcie niedziela przyniosła ekscentryczne zawody, jak na nasze stosunki, w postaci imprezy piłkarskiej: **Kolegjum Sędziów Łódź—Kol. Sędz. Poznań 4:2 (2:1).**

Zasłużone zwycięstwo Łodzi; w składzie Kolegjum zwycięskiego grali gracze tej miary co Cyll i Marczewski, podczas gdy reprezentacja poznańska b. słaba, złożona przeważnie z graczy Unii i Zorzy. Bramki dla Łodzi strzelił 3 Cyll, najlepszy gracz na boisku. Wyróżnili się: Marczewski i Rettig, natomiast bramkarz łódzki Dietel przepuścił w humorystycznym stylu dwa goale. Z powodu b. rozmokłego boiska grano po 30 minut. Widzów mało. *K. Dom.*

Okręg poznański.

Poznań.

13 października, **Bank Związku Spółek Zarobkowych—Bank Przemysłowców 0:0.**

Celem zasilenia kasy Związku Bankowców, urządzono imprezę na boisku Warty. Drużyny złożone z pracowników wymienionych banków. Gra bez wartości sportowej, to też notujemy ją jedynie jako znak czasu. Bank Przemysłowców miał lepszy zespół. Bank Związku zato lepsze jednostki. O bezcyfrowy wynik postarał się przedewszystkiem sędzia, p. Tomaszewski, który każdą niebezpieczniejszą sytuację odgwizdał jako spaloną. Gra nie osiągła swego celu, gdyż z powodu niepogody, publiczność policzyć można było na palcach.

14 października, **Warta—Klub Turystów (Łódź) 1:1 (1:1).**

Zawody towarzyskie boisko Warty. Warta w składzie: Zasada; Olszewski, Jarzembowski; Cynka, Kosicki, Janicki, Szwarc, Smiglak, Spojda, Przybysz, Dabert, Gra ostra, chwilami inklinacje do brutalności. Warta częściej na froncie, stwarza też częściej niebezpieczne sytuacje pod bramką gości; wyjaśnione jednak bądź to obroną, bądź też przez dobrego bramkarza tychże. Pierwsza bramka pada dla Łodzian w 30 min. Zasada wybiegłszy, przepuszcza piłkę, Olszewski ratuje jeszcze na linji bramkowej, jednak piłka odbija się o własnego gracza i wpada do bramki. W następnej min. bije Spojda z podania Przybysza wyrównującą bramkę. Po przerwie bezwzględna przewaga gospodarzy, dopuszczająca gości tylko do wypadów. Dużo niebezpiecznych rzutów Spojdy i Smiglaka, przeważnie z podań Przybysza, który po ustąpieniu Daberta gra za dwóch, broni brawurowo bramkarz gości. W 30 min. karny dla Turystów strzelony przez Kubika w słupek. W końcu cofa Warta Smiglaka do pomocy, którego Kosicki zastępuje w napadzie, jednak nie przynosi to już zmiany w wyniku.

Turyści przeprowadzali ataki stale prawem skrzydłem, który to gracz był jednym z najlepszych na boisku. Na wyróżnienie zasługują: Kubicy, zwłaszcza też co do ostrej gry, obrona i bramkarz bardzo dobrzy. Całą drużynę cechuje ostry start do piłki i duch ofenzywny. W niebezpiecznych sytuacjach skupia się drużyna pod własną bramką. U Warty spostrzegliśmy znów od dłuższego czasu ducha do walki. Wstawienie kilku graczy rezerwowych sprawiło, że gra była mało kombinacyjna, zato prowadzona z werwą. Zasada miał jeden ze swoich najsłabszych dni, również Jarzembowski był tego dnia bardzo słaby. Zato Olszewski pracował ofiarnie i wzorowo. Pomoc sprostała swemu zadaniu, jedynie Cynka mało idzie za napadem, wobec czego niepilnowane prawe skrzydło gości miało ułatwioną pracę. Napad, za wyjątkiem skrzydeł, robił co było w jego mocy. Sędzia p. Seydlitz, niezły, nie umiał jednak utemperować zapalczywości graczy. Publiczności mało.

14 października, **Warta jun. I. b—Posnania jun. 2:1 (0:1).**

Zasłużone zwycięstwo Warty, która grała tym razem jednak słabiej niż zwykle. Sędzia p. Piłat.

14 października, **Warta jun. II. a—Warta jun. II. b 0:3.**

Obie drużyny z rezerwami. *E. Sz.*

Rozgrywki o mistrzostwo Polski.

Pierwsze rozgrywki mistrza wschodniej i zachodniej Polski, we Lwowie.

14 października. **Pogoń—Wisła 3:0 (1:0).**

Rogów 8:4.

Tym razem określenie „zasłużone zwycięstwo" Pogoni, najlepiej może charakteryzuje te ważne zawody. Zwycięzcy dołożyli wszelkich dodatnich starań — osiągnęli piękny rezultat, głównie grą szybszą, wymagającą większego nakładu pracy, lecz rokującą zawsze lepszy rezultat. A była też drużyna do tej walki dobrze usposobiona, a przedewszystkiem przygotowana i wybitnie odczuwająca odpowiedzialność, jakiej zadość uczynić powinna w tak ważnem spotkaniu. To też uzasadnioną i zrozumiałą dla wszystkich była ambicja, z jaką zawodnicy Pogoni przez cały czas gry, na zwycięstwo pracowali. Wykazała też zwycięska drużyna doskonałą formę, dzięki której wytrzymała szybkie tempo gry, przez siebie narzucone, w zupełności. Ułatwioną pracę miał napad, względnie środkowa trójka przez polepszenie formy u p. Garbienia, który tym razem wykazał już swoje dawniejsze zalety, wprawdzie jeszcze nie w zupełności, lecz wystarczająco, aby przyczynić się do zwycięstwa przez możność dodatniej współpracy z pp. Kucharem i Baczem, tymbardziej, że sąsiad jego na lewem skrzydle p. Szabakiewicz, był prawie zawsze przez swego przeciwnika dobrze i łatwo „trzymany". W pomocy Pogoni najintenzywniej pracował Fichtel. Bezpośrednie swe zadanie, „trzymanie" Reymana, wypełniał należycie, a może błądził w podawaniu piłki, która najczęściej trafiała przeciwnika. Radził sobie jednak i z tym mankamentem, przez podprowadzenie jej do linji ataku. Bardzo pewnie tym razem grał p. Olearczyk w obronie, podobnie jak i M. Kuchar w bramce.

Gra Wisły nie osiągnęła na tych zawodach tego stopnia, jaki wykazała na jubileuszowych zawodach Czarnych. Pewien spadek formy był widocznym. Możliwem, że objaw ten spowodowały ciężkie ostatnie jej walki z Wartą i ŁKS, i „mistrzostwa wojskowe". Odniosłem też wrażenie, że dawny system gry Wisły, oparty na wszystkich, zmienił się na mniej korzystną zasadę wyzyskiwania wybitniejszych jednostek, głównie p. Reymana, któremu ustawicznie podawano piłkę, nie dając chwili wypoczynku do zebrania sił na wykonanie przeboju, lub oddanie skutecznego strzału. Był to błąd, tem może znaczniejszy, że reszta napadu Wisły, grała jakoś „jałowo", a co dziwniejsze niedokładnie podawała. Jedynie p. Kowalski na lewym łączniku wykazał większą ochotę i skuteczniejszą współpracę. W pomocy pp. Sliwa i Majcherczyk pracowali bez zarzutu, mniej jednak zadowolnił p. Wójcik ofenzywnie, choć jak wspomniałem, dobrze „trzymał" lewe skrzydło Pogoni. Znacznie skuteczniej grał p. Kaczor, aniżeli jego towarzysz p. Markiewicz. Unieszkodliwił znaczną ilość niebezpiecznych ataków, wynagradzając w ten sposób małe zalety w grze kombinacyjnej. P. Wiśniewski nie mógł obronić drugiego i trzeciego strzału — w ogólności wykazał wysoką klasę.

W odmiennych nastrojach weszły na boisko obie drużyny. Pogoń, po stosunkowo lekkich zawodach z Wilnem, Warszawą i Lublinem, wykazała większy zasób energji psychicznej i mniejsze wyczerpanie fizyczne, oba wysokocenne walory, zapewniające lepszy sukces. Przytem swoje boisko i publiczność, składały się na całość, podniecającą ambicję zawodników.

Odmienne wrażenie uczyniła Wisła, Wiszące do ostatniej chwili „na włosku" mistrzostwo zachodu, wywalczone wreszcie ze znacznie silniejszemi drużynami, jak na wschodzie, „oranie" Reymanem i Markiewiczem w mistrzostwach wojskowych, wywołać musiały w drużynie odmienne skutki, a więc najważniejsze po fizycznem, psychiczne wyczerpanie i brak wiary w swą wartość. Wysoka stawka w postaci możności utraty dwu prawie, że decydujących punktów, temsamem niepewność osiągnięcia wprawdzie tylko urzędowego,

lecz mimoto wielce zaszczytnego tytułu mistrza Polski, niedozwoliły Wiśle na wydobycie takiej gry, jaką pokazała jeszczcze w ostatnich dniach czerwca we Lwowie.

Bo pomimo, że krakowianie mieli sposobność do wyrównania, nawet prowadzenia gry, byłaby Pogoń, z powodów wyż wymienionych zwyciężyła. Takie odniosłem wrażenie i takie przekonanie wyrobił we mnie przebieg całej gry. A jeżeli uwzględnimy i ten stan faktyczny, że najmniejszy przypadek, lub inne uboczne, a często decydujące niemal na końcowy wynik względy, nie zaistniały ani w jednym wypadku, oraz, że bardzo krótki czas jaki dzieli najbliższą rozgrywkę obu drużyn w Krakowie, nie wpłynie już na wyrównaaie się tych, jak wspomniałem wysokocennych walorów, któremi celuje obecnie Pogoń, a brak ich Wiśle, to mimo, że gra odbędzie się na krakowskim boisku, drużyna lwowska, najprawdopodobniej wywalczy ponowne zwycięstwo.

Gra omawiana, stwierdzam to z pełnem zadowoleniem, nie przypominała tych typowych, najczęściej bezwartościowych. a nierzadko wstrętnych walk o „dwa punkty". Cechowała ją przyzwoitość i rycerskość przez cały czas. Walczono umiejętnością gry, nieposuwając, zrozumiałego zresztą zapału, za daleko. Może cokolwiek Pogoń wyłamywała się chwilami swą krewkością z ram dozwolonych, powodując kilka niebezpiecznych rzutów wolnych, lecz w całości dała grę zupełnie fair. Wisła, szczególniej w napadzie grała za miękko, a tylko może środkowy i prawy pomocnik niezapominali, że przecież rozchodzi się o dwa punkty, a nie jedynie o zadowolenie barw klubowych. „Strach ma wielkie oczy" było widoczną dewizą obu drużyn. A echa, jakie przyniosła prasa krakowska, o lubującym się w rzutach karnych p. Rząsie i odporność jego na protesty zawodników i publiczności, zrobiły swoje. Zobaczyliśmy grę ładną, interesującą widza przez cały czas, bogatą w piękne momenty kombinacyjne i techniczne. Szkoda tylko, że napad Wisły, o dobrej zresztą grze przyziemnej w polu, niepodrażniał widza równą skutecznością swej pracy pod bramką lwowską i w tym stopniu, jak napad Pogoni. To była może jedyna ujemna strona dla smakoszów meczowych. Sprzyjała pogoda jakby „zamówiona", a nieznaczny wiatr w pierwszej połowie i nierówne miejscami boisko, nie wpłynęło jednak na grę wybitniej.

Przez pierwsze dziesięć minut znaczna przewaga Pogoni, kilka bardzo ładnych ataków pierwszoklasowej wartości, udaremnia bardzo dobrze Kaczor. Napad Pogoni narzuca bardzo szybkie tempo, środkowa trójka przypomina swe najlepsze czasy. Garbień wykazuje polepszenie formy, W. Kuchar pełną swą sprawność fizyczną, Bacz doskonałą technikę, skrzydła słabe. Wisła przygnieciona, tylko sporadycznie wypada, gra nerwami. Dopiero od 10—30' gra się wyrównuje. Pomoc Wisły łączy się do wspólnej pracy z atakiem, posługując się grą przyziemną, uchylając nią grożące niebezpieczeństwo. Gra w tym okresie prowadzona przeważnie „w polu". Dopiero od 30 minuty tempo z powrotem żywsze. Wzajemne ataki dążą do widocznego rezultatu. Wisła dochodzi pewnie do pola karnego, dalej utyka, lub oddaje niepewne strzały. Pogoń atakuje intenzywniej, prze ku bramce skuteczniej, a w 41' W. Kuchar kończy udałą kombinację pewnym strzałem w bramkę Wisły. Sukces ten dodaje otuchy zawodnikom lwowskim. Wykorzystują depresję przeciwnika w 43' Garbień ładnie strzela, lecz nad poprzeczkę — w 44' Bacz, po rzucie z rogu, wyczynia najpiękniejszą „główkę" jaką tego roku widziałem, lecz tuż koło słupka. W 45' podciąga Adamek i centruje wzorowo, powstaje zamieszanie i ścisk pod bramką Pogoni, wyrównanie „wisi w powietrzu", lecz drużyna lwowska jakoś szczęśliwie odchyla niebezpieczeństwo.

P a u z a 1 : 0.

Podobnie jak Pogoń 10 min. w pierwszej, opanowywuje Wisła z początkiem drugiej połowy sytucację w zupełności, już w 1 min. Kowalski pięknym przebojem, stwarza najpewniejszą sytuację, strzela ostro, lecz tuż koło słupka. Gra przenosi się na połowę Pogoni, Wisła przygniata, uzyskuje w 2 i 4 min. rzuty z rogu, lecz bez skutku, w 3 i 7 min. wypady skrzydeł Pogoni unicestwiają skrajni pomopnicy Wisły. Krakowianie pracują „całą parą", ryzykują „spuchnięcie" aby tylko wyrównać, lecz szczęście niedopisuje, a co gorsza występuje już po kwadransie zmęczenie. Jeszcze w 15 min. jeden wysiłek, rzut z rogu — sytuacja dla gości korzystna — jednak znowu bez rezultatu. I znowu gra wyrównuje się chwilowo, poczem Pogoń stale w dobrej fizycznnej formie, dąży do zapewnienia sobie zwycięstwa. Bacz gra coraz piękniej. Kuchar szybko przerzuca piłkę na skrzydła a już w 18 min. wykorzystuje Garbień brak szybkiej decyzji u Kaczora i Wójcika (piłkę wybija się w takiej sytuacji zawsze na róg) i strzela pewnie i ostro w bramkę Wisły, która detonuje się w zupełności, traci „głowę", przeciwnie Pogoń potraja wysiłki, wykorzystuje swój większy zasób pewności i już w następnej minucie strzela Kuchar po raz trzeci nieuchronnie. Następują coraz to liczniejsze i niebezpieczniejsze ataki Pogoni. W 20 min. Bacz pięknym strzałem nadwerężą poprzeczkę. Wisła zbiera siły i odpowiada kilkoma atakami. Uzyskuje w 21, 31 i 41 minucie trzy rzuty wolne, lecz bądź chwyta M. Kuchar dobre strzały Reymana, bądź Krupa przestrzeliwuje. Pogoń ma jeszcze sposobność powiększyć sukces w 29 min., lecz z pewnej pozycji strzela Garbień górą. W ostatniej minucie jeszcze pragnie Wisła zdobyć t. zw. „honorowego goala" lecz i ten wysiłek nie powiódł się.

Ciekawy byłem, jak wywiąże się z zadania, tym razem trudnego p. Rząsa. Lecz spodziewane trudności nie wystąpiły, bo jak zaznaczyłem i zawodnicy i publiczność, przestrzegały zasad gry, więc jak dotąd, tak i nadal zasługuje p. Rząsa na najpochlebniejszą o sobie opinję. *L. Christelbauer.*

* * *

Pierwszy finał przyniósł Wiśle porażkę, na którą zresztą cały Kraków był przygotowany. Stwierdzić bowiem trzeba, że Wisła w sezonie jesiennym zmieniła się do niepoznania. Spadek formy daje się zauważyć we wszystkich jej linjach. Wysiłek, z jakim rzuciła się zdobywać mistrzostwo okręgowe, wydawanie z siebie na każdym meczu całego zasobu energji i ambicji, by się nie potknąć i utrzymać przewagę 2 punktów nad Cracovią, musiały na dalszą metę osłabić psychicznie tę twardą, ambitną drużynę. I właśnie wtedy, kiedy należałoby być w najlepszej kondycji, widzimy u drużyny krakowskiej stan — niewątpliwie przejściowego, ale w danej chwili najmniej pożądanego — osłabienia. Może w najbliższą niedzielę Wisła jeszcze raz skupi wszystkie swe siły i enrgję, by wyjść ze spotkania zwycięsko i doprowadzić do trzeciego finału, któryby się odbył w obcem mieście zapewne w Warszawie. Ponieważ i mistrz dotychczasowy, który w r. b. nie poniósł w mistrzostwie ani jednej porażki, dąży ze znaną swą ambicją do zdobycia po raz drugi z rzędu tytułu mistrza Polski, oczekiwać należy jednego z najciekawszych spotkań, roku bież. w Krakowie. Zawodami kierować będzie p. Rząsa na propozycję klubów, co świadczy o wielkiem zaufaniu i uznaniu, jakie ten tak młody jeszcze sędzia zdobył sobie w naszym sporcie piłkarskim.

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Austrja. W i e d e ń. Amatorzy—FTC. (Budapeszt) 1:1 Wszystkie inne mecze z powodu niepogody odwołano.

Węgry. B u d a p e s z t. Mistrzostwo I. klasy: MTK.—III. ker. 3:1, UTE.—Kispesti 3:1, UTSE.—Törekves 2:1, BTC.—Vasas 1:0, 33 FC.—Zuglo 1:0.

Szwecja. S t o c k h o l m. Danja—Szwecja. 3:1 (2:0). Pewne zwycięstwo reprezentacji duńskiej. Jedyną bramkę uzyskała Szwecja z karnego. Sędzia Robertson (Szkocja).

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.